N. Inw. 7092
t.8

Pamiętniki
Zygmunta Mineyki.

Tom VIII.

Pobyt w Paryżu i innych miejsco-wościach Francji, po dokonanej ucieczce z Syberji.

Rozpocząłem pisać 7-go Września 1925 r. a skończyłem dnia 16 Grudnia 1925 r.

Zygmunt Mineyko.

BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS

Fotografja zdjęta jednocześnie z rozpo-
-częciem obecnego pamiętnika z moją małżon-
ką, pielęgnowaniu której zawdzięczam mój
długi żywot i możliwość pisania
nadal! — Fotografował nas Pan
Feliks Chiczewski, przybyły do Aten
Konsul Polski z Bukaresztu, nasz przy-
jaciel. —

Ulokowanie się w Hotelu. Spotkanie z kolegami i ambarasy z policją.

Stosownie do udzielonej rekomendacji w Holandji udałem się do hotelu Corneil w Paryżu, znajdującego się przy Odeonie, gdzie zapewniano mnie znalezienia wzorowego spokoju, zabezpieczającego możliwość zajęcia się umysłową pracą.

Okazało się że wybór był szczęśliwy, gdyż spokój wzorowy panował przez godzinę czasu zużytego dla odnowienia garderoby, przygotowującego się do wyjścia na miasto dla odszukania kolegów z dawnych czasów i znajomych rodaków.

W chwili kiedy opuszczałem hotel, zawezwano mnie do biura dla zapisania w wielkiej księdze

żądanych informacji przez policję od pasażerów.

Wiedząc że emigranci polscy polityczni — po wszystkich powstaniach — znajdowali przytułek i bezpieczeństwo we Francji, zanotowałem w księdze moje prawdziwe imie i nazwisko, dodając że podróżowałem z Petersburga pod cudzem nazwiskiem barona fon Mebert, posługując się fałszywym paszportem w kontynuowaniu ucieczki rozpoczętej w Syberji, dokąd byłem skazany na karę ciężkich robót w kopalniach za udział w Powstaniu 1863 roku.

Będąc też przekonany o uprawianiu cnót patryotycznych przez naród francuzki, byłem pewny że to oświadczenie przyniesie mnie zaszczyt o tyle większy że wielu

francuzów brało udział w naszej ostatniej walce rewolucyjnej dla zniesienia tyranji pomimo tego że egzystował podówczas sy-stem rządów monarchicznych we Francji.

Czułem się oswobodzony - w ten sposób - z gniotącego dotąd ciężaru ukrywania mej indywidualności nadal i uszczęśliwiony, pobiegłem prędko na miasto szukać w publicznych centrach znajomych mnie rodaków.-

Nie długo potem byłem witany przez liczne ich grono w kawiarni „de la Regence", gdzie zwy-kle przed wieczorem zbierała się ich wielka liczba dla brania udziału w grze szachów, albo przyglądaniu się takowej, dokonywanej przez wielkich artystów, do których zali-czano kilku polaków; o tem wszystkiem wie-działem z dawniejszego pobytu w Paryżu.-

Z pomiędzy spotkanych przypomi-
-nam kolegów ze Szkoły Genueńskiej:
Gustawa Renta, Ignacego Kurniewicza,
Joachima Żeleszkiewicza i Bolesława Nar-
buta, którzy zoczywszy mnie nie chcieli
wierzyć własnym oczom, wiedząc o moim
zesłaniu na Sybir. –
Ze szczególniejszem wzruszeniem rzucił się
pierwszy w moje objęcie ten ostatni z którym
łączyła nas wielka przyjaźń i wspomnienie
wspólnych walk z pod Chrobrza i Grochowisk
gdzie piastował on stopień Pułkownika, nas-
tępnie byłem witany serdecznie przez resztę
kolegów. Znajdujący się podówczas w
Kawiarni i przybywający później ro-
dacy chcieli mnie poznać i przywitać,
co stanowiło wielki urok i wynagrodzenie

dla mnie za poniesione męki na wygnaniu i podczas ucieczki.—

Z wielu osobami, przy tej okazji, zapoznałem się, zawiązując przyjazny stosunek i długie rozmowy.

Tegoż wieczoru prawie cała kolonja emigrancka polska w Paryżu była świadomą o mojem zjawieniu i dokonanej ucieczce.

Po spożyciu wspólnej wieczerzy z kolegami zostałem przez nich odprowadzony na odpoczynek, ale w przód aniżeli pospałem zapukać do drzwi hotelu, zostałem wezwany przez komisarza policji, oczekującego na mnie od dawna, ażebym raczył mu towarzyszyć do Komisarjatu, gdzie jestem oczekiwany przez jego naczelnika.—

Zjawienie niespodziewane władzy poli-
cyjnej nie tylko na mnie ale jeszcze
bardziej dotkliwe wrażenie wywołało
na moich rodakach, nie mogących skombi-
nować powodu ścigania mnie nawet
podczas nocy. Na zapytania czynione
policjant odpowiedział że nie posiada
wiadomości dla czego zostaję aresztowa-
ny, a mając tylko rozkaz odwiezienia
mnie do Komisarjatu, wezwał ażebym
ulokował się do oczekującego powozu
ażeby odwieść mnie ze sobą wedle
przeznaczenia. – Kiedy powóz
ruszył w drogę dwaj żandarmi, asys-
tujący policjantowi, pozostali na
miejscu, jako nie potrzebni do dal-
szych usług, zapewne z powodu że

podczas aresztowania nie czyniono oporu. – Wszystko to czyniło wrażenie na nas obecnych przy tej operacji że chodziło francuzom o ujęcie bardzo podejrzanej osoby.

Koledzy moi zaniepokojeni śledzili powóz, w zamiarze interweniowania w wypadku grożącego niebezpieczeństwa oddania mnie w ręce władz Ambasady Rosyjskiej, a zdybawszy dorożkę po drodze usadowili się w niej aby znajdować się w styczności i śledzić z bliska dalszy ciąg mojej podróży.

Ja zaś, znajdując się obok uzbrojonego policjanta – z którym nie miałem zamiaru borykać – obmyśliwałem niezrozumiały powód aresztowania w kraju

przychylnie dla nas usposobionym, dla którego Polska nie szczędziła ofiar w krwi i mieniu i który był uważany za drugą ojczyznę.– Nie mogłem rozplątać kombinacji, jak to się dzieje że podówczas kiedy udało się mnie ocalić od grożących niebezpieczeństw wyjścia w nieprzyjacielskich krajach, popadłem w pułapkę niezwłoczną – przy pierwszych krokach zjawienia się mojego w ukochanej i wymarzonej przez nas Francji?–

Była już późna godzina kiedy powozy nasze zatrzymały się przed wielkim gmachem po nad Sekwaną, gdzie się lokowała sekretna policja, z jednego z nich zostałem odprowadzony dla badań do

wnętrza gmachu, a w drugim pozostali nieruchomi koledzy moi, ażeby rozpocząć przynależną działalność ocalania mnie – w razie potrzeby – wzywając o pomoc Reprezentację naszą Emigracyjną. –

Zostałem przedstawiony w obec poważnej osóbky w gabinecie ślicznie ustrojonym, która, zmierzywszy mnie przenikliwym wzrokiem i wskazawszy miejsce do siedzenia, zapytała: czy potwierdzam wszystko co zanotowałem w książce hotelowej? Odpowiedziałem że wszystko jest prawdą, co gotów jestem udowodnić w razie potrzeby. Zauważałem przytem że, przekonany o udzielanej opiece polskim politycznym emigrantom, uważałem za niestosowne ukrywanie się pod fałszywym paszportem. –

Następnie został mnie udzielony album licznych fotografji z wezwaniem przejżenia: czy w liczbie ich znajdują się moi znajomi?

Był to album zawierający fotografie wszystkich wybitniejszych członków Polskiej Emigracji zamieszkałych w Paryżu.

Nierozważnie wskazałem kilka osób znanych mnie podczas powstania którym udało się schronić, a w liczbie ich Gustawa Renta i Bolesława Narbutta którzy obecnie znajdowali się po przed gmachem policji, oczekując na mój powrót, o czem zawiadomiłem tego urzędnika.

Zauważałem że znajomość ze wskazanemi osobami obwieszczona przezemnie

spowodowała dobre wrażenie.
Następnie zostałem zapytany czy posiadam środki do utrzymania?
Odpowiedziałem że pozostało mnie górą tysiąca rubli z posiadanych kosztów podróży i że mam nadzieję otrzymywać pomocy pieniężne z kraju, chociaż w Polsce wielka niedola zapanowała, gdyż należę do zamożnej rodziny, chcącej dzielić się ze mną z posiadanego dobytku.
Po dopełnieniu powyższych badań, zdecydował się naczelnik biura wyrazić swoje zdziwienie o możebności dokonania ucieczki - tak dalekiej jaką jest Syberja, a to jeszcze z pod straży wojskowej? Przez to ubliżał mnie,

okazując niedowierzanie do prawdziwości faktów ucieczki z Syberji.-

Zadraśnięty boleśnie, oświadczyłem że nie posiadam ze sobą innych środków do udowodnienia prawdziwości słów moich ponad świadectwo licznych rodaków, znających przeszłość i świadomych o zasądzeniu i wysłaniu mnie na Sybir, którzy obecnie znajdują się w Paryżu, a z pomiędzy nich jest kilku obecnych przy wejściu do gmachu policyjnego, gotowych do udzielenia informacji względem mojej wartości moralnej.-

Jeżeliby to nie wystarczyło, prosiłem o uwięzienie mnie niezwłocznie, gdyż nie chciałem korzystać ze swobody pozostając pod ciężarem podejżenia.-

Przy tej okazji nie mogłem powstrzymać się od wyrażenia doznanego rozczarowania we Francji, o której marzyłem ciągle podczas długiej drogi ażeby czem prędzej do niej dobiedz dla udzielenia informacji o moich kolegach francuskich, którzy, porwani przez moskali po upadku powstania, zostali zesłani razem z nami - za ich w niej udział - ~~zostali zesłani~~ do ciężkich robót i innych karnych zakładów rozsianych po Syberji.

Dotychczas oczekują oni bezskutecznie na interwencję rządu francuskiego.

Z wielką ich liczbą zapoznałem się podczas dokonywanej razem podróży i znajdując się przez czas długi w więzieniu

Tobolska.

Podczas ucieczki miałem czas ułożyć cały szereg imion ~~imion~~ tych kolegów niedoli w pamięci, ażeby po przybyciu do Francji przedłożyć ich listę rządowi tutejszemu.

Usłyszawszy tego rodzaju relację egzaminujący mnie urzędnik, zapomniawszy że rozmawia z podejżaną osobą o włóczęgę, tłumaczył się - ze wzruszeniem - że rząd francuzki, na żądane informacje względem swych obywateli biorących udział w powstaniu polskim, otrzymał z Petersburga odpowiedź że oni gdzieś się ukrywają do tej pory, a skoro zostaną ujęci będą wysłani do Francji.

Po raz pierwszy dowiadujemy się że nas

oszukiwano, Francja zażądała ich oswobodzenie, przedstawiał mnie pan urzędnik, z czego zrozumiałem że mam do czynienia z bardzo wpływową osobą, zajmującą wytyczną pozycję.–

Następnie prosił mnie udzielenia imion znanych mnie osob.–

Podyktowałem kilka dziesiątek imion, o z liczby tej pozostała dotąd w pamięci Armanda Perrone, z którym dłuższy czas znajdowałem się w podróży, będąc obydwaj skazani do ciężkich robót w kopalniach Nerczyńskich, co posłużyło do zawiązania stałej przyjaźni.–

Poczem szef biura, przepraszając za narażenie na niepotrzebną turbację, oświadczył że w razie potrzeby chce być dla mnie pomocnym.

Widziałem że był zażenowany.
Ja zaś pospiesznie opuściłem bióro ażeby połączyć się z niecierpliwie oczekującemi kolegami.–

Uregulowanie mojej pozycji wobec rządu i Komisji Emigracyjnej.

Zamiast niezwłocznego udania się na odpoczynek do hotelu „Cornel", z kąd został wywołany harmider przez zawiadomienie o zjawieniu się szczególnego rodzaju pasażerze, jakie mogłoby zostać odłożone na przyszły poranek, powstałem czas dłuższy na mieście z rodakami dla opowiedzenia detalicznego zajść doznanych, które zakończyły się w sposób pożądany. a wedle opinji kolegów z tryumfem dla

mnie. – Długi czas gwarzyliśmy ze sobą, siedząc na ławkach przy wybrzeżach Sekwany. – Od kolegów dowiedziałem się że miałem do czynienia z szefem tajnej policji p. Gabourd, faworytem Cesarza Napoleona III i historykiem Napoleona Bonapartego, posiadającym wielkie znaczenie u rządu obecnego. –

Wiedząc że nie potrafimy wyczerpać tak wielu kwestji poruszonych, urządziliśmy spotkanie na dzień jutrzejszy dla ich rozwiązania, a będąc już znużeni udaliśmy na odpoczynek, przyczem zostałem odprowadzony ponownie do drzwi hotelu, gdzie zbadziona służba witała mnie widocznie zdziwiona, oblicząjąc na uwięzienie niebezpiecznego pasażera. –

Spotkanie dnia następującego z gronem kolegów dokonało się w małej kawiarni (Cremerie), z kąd po spożyciu kawy z mlekiem i bułeczkami – wedle ogólnego postanowienia – zostałem odprowadzony przez Gustawa Reuta do Biura Komitetu Zjednoczonej Emigracji Polskiej dla uregulowania mojej pozycji.

Komitet ten składał się z Prezesa p. Ruszczewskiego, Sekretarza Walerjana Wróblewskiego i pięciu członków, z których po przybyciu zastaliśmy, oprócz dwuch pierwszych p. Bolesława Słotołęckiego obecnym. –

Przeszłość moja i zesłanie na Sybir była im znaną a z Wróblewskim znaliś-my się w Petersburgu, kiedy on uczęszczał do Szkoły Leśnej a ja do Inżynjernej;

nie potrzebna – zatem była szczegól-
niejsza rekomendacja, musiałam tylko
opowiedzieć pobieżnie szczęśliwie doko-
naną ucieczkę, a Reut dopełnił resztę przeż-
doznanych relacją o przebiegu wczorajszego
w biurze p. Gabura, wyrażając potrzebę
zabezpieczenia mojej osoby odpowiednią in-
terwencją Komitetu Emigracyjnego. –

Propozycja ta była uznaną za słuszną
a p. Świętorzecki przyjął na się obowiązek
zakomunikować wszystkie władze o zaciąg-
nięciu mnie na listę emigrantów 63 roku,
skutkiem czego wszelkie możliwe pretensje
do mnie musiały w przyszłości dokonywać
się za pośrednictwem Komitetu. –

Zatrzymana mnie przez czas długi
w biurze Komitetu uprzejmie przyjmując i

chcąc się dowiedzieć o losie rozlicznych osób zesłanych na Sybir. O niektórych posiadałem wiadomości że padli ofiarą chorób nie mogąc wydołać męczarniom.–

Do południa pozostawałem w biurze, a do odchodzącego – przy pożegnaniu – przyłączył się p. Świętorzecki, w zamiarze zaproszenia mnie i Reuta na śniadanie; na co on zaprotestował, oświadczając że reszta wczorajszej grupy oczekuje nas na takowe w restauracji, gdzie się zbierają polacy i gdzie przyrządzają niektóre nasze potrawy. Przy tej okoliczności p. Reut zaprosił p. Świętorzeckiego ażeby był łaskaw nam towarzyszyć. ~~pod warunkiem posiadania prawa do odwetu~~.– Propozycja została przyjętą pod warunkiem posiadania prawa odwetu.–

Uroczyste przyjęcie zbiega z Syberji przez emigrację polską w Paryżu.

W restauracji przepełnionej polakami prawie wyłącznie, przy jednym stole uroczyście przystrojonym oczekiwano naszego przybycia, widząc zaś że jesteśmy asystowani przez p. Świętorzeckiego prędko zarządzono powiększenie jednem nakryciem.- Dobry apetyt spowodował prędkie spożycie ~~[illegible]~~ potraw z talentem i wystawą przyrządzonych, cichość też panowała przy stole dopóki obfitością ich wszyscy pozostali nasyceni.- Od tej chwili zaczęto pić na moje zdrowie, czyniąc przychylne przemowy, zmuszające mnie na wyrażenie podziękowań i stosownych odpowiedzi.-

Obecni na sali rodacy zrozumiawszy że chodzi o uczczenie znajdującego się pomiędzy niemi powstańca chcieli się z nim poznać, biorąc udział w powitaniu i przyjęciu. Totéż raptownie zgromadzili się wszyscy przy naszym stole tworząc ogulne zebranie. Od tej chwili obficiej polało się wino. Owacyjne przyjęcie porzeciągnęło się dłużej, wywołując często czułe sceny.

Rajem wydawały się mnie przepędzane chwile, znajomiąc się wciąż z nowemi osobistościami, odgrywającemi zaszczytne role w naszej epopei.—

Dnia tegoż na wieczerzę zaprosił liczną gromadę p. Bolesław Święłorzecki, a przez liczne dni z rzędu częstowany byłem

przez nasze korporacje, chcące się zapoznać ze zbiegiem z Syberji, jako też przez zamożniejsze osoby. Wszystko to powiększało grono znajomych i przyjaciół.

Nie byłoby końca tego rodzaju ucztom jeżeliby niedostatek nie dokuczał naszej nowej emigracji, gdyż nieliczni z niej mogli się liczyć za bogatych. —

O Komitecie Emigracyjnym 63^go^ roku i jego kompetencji. —

Nie mogę oznaczyć daty od kiedy został ustalony Komitet Emigracyjny, zastałem go funkcjonującym z pełną powagą, gdyż wszystkie postanowienia jego były legalizowane przez władze

rządowe francuskie.–

Ponieważ przedstawiciele świeżej emigracji 63 roku byli nieznani rządowi francuzkiemu, zażądał on żeby prezesem Komitetu była wyznaczona osoba należąca do poprzedniej emigracji i posiadająca wybitne stanowisko.

Wybor padł na p. Ruszczewskiego, należącego do Emigracji 48 r, cieszącego się zaufaniem zupełnym u władz rządowych.

Reszta członków Komitetu składała się wyłącznie z naczelników powstania 63 r. skutkiem czego nosił on nazwę: Komitetu Zjednoczonej Emigracji.–

Główném zadaniem Komitetu było chronienie emigracji od figurowania w niej wypłoszów internacjonalnych, najczęściej

niemców umiejących kilka słów po polsku, wyzyskujących jałmużnę, a przedewszystkiem od zbrodniarzy i kryminalistów którym udało się uciec do Francji.-

Tylko za poświadczeniem Komitetu można było zaliczać się do Emigracji.-

Komitet potwierdzał akty urodzenia emigrantów, ukończenia szkół gimnazjalnych, które dozwalały otrzymanie posad ~~posad~~ urzędowych i prywatnych, jako też otwierały prawo kształcenia się w Uniwersytetach francuskich, chcącym kontynuowania dalszego ciągu nauk.

Komit ten nie posiadał jednak prawa potwierdzania o ukończeniu Uniwersytetów, skutkiem czego lekarze, adwokaci, nauczyciele i inżynierowie zmuszeni byli studjować

powtórnie w Uniwersytetach francuzkich dla otrzymania prawa praktykowania ich powołania.—

Dla otrzymania miesięcznej zapomogi udzielanej przez rząd francuzki, stosownie do posiadanego stopnia w powstaniu potrzebne było odnowione potwierdzenie przez Komitet.—

W ogóle, we wszelkich kwestjach Komitet udzielał protekcję i ułatwiał sprawy emigrantów.— #

O szkołach wojskowych i cywilnych we Francji do których cisnęła się młodzież emigracyjna 63. dla uzupełnienia swej edukacji.

Wkrótce po moim przybyciu do Paryża odbywały się egzamina dla

cudzoziemców przyjęcia do Szkoły Piechoty i kawalerji w St Cyr pod Paryżem.

W ogłoszonym konkursie brali udział polacy: Ignacy Kurniewicz, Joachim Żeleszkiewicz i jeszcze jeden śliczny młodzieniec, którego imię uleciało mnie z pamięci.

Pomimo tego że liczba cudzoziemców konkursujących była wielką a miejść do zajęcia małą, trzej polacy - dobrze przygotowani - zostali przyjęci do Szkoły.- Dwuch pierwszych zaliczono do wydziału piechoty a trzeciego do kawalerji.-

Wielką uciechę spowodowało to nasze powodzenie pomiędzy emigracją z powodu pomnożenia się liczby wykształconych oficerów na potrzeby przyszłych usług Ojczyzny.-

Było wielu innych chcących się kształcić w sztuce wojskowej, którzy, nie będąc dostatecznie przygotowani, zmuszeni zostali odłożyć ten zamiar na czas późniejszy.—

Jednocześnie odbywały się egzamina przyjęcia cudzoziemców do wyższych szkół wojskowych: Generalnego Sztabu w Paryżu i szkoły Inżynierji i Artylerji w Metz, ale w obecnym konkursie żaden z polaków w nich udziału nie brał.

Uczniowie Szkoły St Cyr, po ukończeniu dwuletnich kursów, byli awansowani na oficerów w stopniu Podporuczników.— Lepsi uczniowie mogli brać udział w konkursie do Szkoły Generalnego Sztabu.—

Dla wejścia do wyższych szkół wojsko-
[illegible]wych Paryża i Metz cudzoziemcy musieli po-
siadać - co najmniej - stopień podporuczników,
gdyż kadry ich francuzi, stanowiący główny
materjał szkół powyższych, po ukończeniu
szkoły Politechnicznej otrzymywali stopień
podporuczników. - Po ukończeniu - po upływie
[illegible] czasu - pierwszego kursu wyższych szkół woj-
skowych, wszyscy awansowali na poruczników,
po ukończeniu 2-go kursu, który był ostatnim,
upływie drugiego roku, wszyscy byli awanso-
[illegible] na kapitanów opuszczając szkoły. -
Młodzież polska kształcąca się w powyższ[illegible]
[illegible]ch szkołach, nie mogła sobie zapewnić
[illegible]cji, gdyż według prawa francuskiego do
wojska nie mógł być przyjęty cudzozie-
[illegible], Polska zaś zostawała ~~zaś~~ w niewoli;

I podówczas kiedy inni cudzoziemcy, koledzy
polaków, po ukończeniu powyższych szkół,
wracając do ich armji, zapewnieli sobie*
znakomitą przyszłość i stopnie generalskie,
nasi emigranci musieli troszczyć się o
zapewnienie sobie kawałka chleba, od-
szukaniem podrzędnej pracy w urzędowych
albo prywatnych posadach a nawet w
rzemiosłach.

II

Znaczna liczba młodzieży biorącej udział
w powstaniu 63 r. przygotowywała się do zda-
nia egzaminów do Szkół specjalnych w
Paryżu: Dróg i mostów, Szkoły Centralnej i
nnych, zapewniających im przyszłość niewą-
ną, kształcąc się w Szkole Przygotowaw-
ej Polskiej, Monparnaską zwaną, założo-
s przez bogatych Emigrantów Powstania

i pomocy udzielonej z kraju, dla zapewnienia ich dzieciom edukacji, z czego korzystała obecnie młodzież z ostatniego powstania.

Szkoła ta była zawsze przepełnioną, posiadając uczniów internów, zewnętrznych i wolnych słuchaczy.

Pierwszorzędnej wartości naukowej pro- profesorowie wykładali nauki wedle pro- -gramatów dla przygotowania uczniów do szkół specjalnych z wielkiem powo- -dzeniem.

Udzielał tam lekcje matematyki w polskim języku nasz genialny Profesor Nie- -węgłowski.

Wielki rygor i porządek były ustalone w tej szkole.

Niższa szkoła Polska egzystowała w

w części miasta Batignol dla pobierania w niej nauki młodszym dzieciom emigrantów odpowiedniej do otrzymania prawa zdania egzaminów matury, otwierającego kształcenie się w Uniwersytetach francuskich i Wyższej Szkole Polskiej Montparnasu.—

Do tej niższej szkoły, Batiniolską zwanej, posyłali swoje dzieci dla pobierania nauki. niedczni emigranci 63 roku, którym udało się sprowadzić ich rodziny do Paryża z pod zaboru Polski.—

Prąd egzystujący pomiędzy młodzieżą emigracji 63 roku dla skompletowania ich nauki.

Wielki prąd egzystował pomiędzy młodzieżą emigracyjną 63r. do skompletowania ich

wiedzy na pożytek mającej się oswobodzić Ojczyzny, gdyż wszyscy byliśmy przekonani że prędko odrodzenie Polski, musi nastąpić.

Wielką też zasługą było naszej poprzedniej emigracji z 1831 r i licznych zamożnych obywateli zamieszkujących w Polsce udzielających wielkie ofiary dla utworzenia, przy poparciu rządu francuskiego, dwóch Szkół naszych w Paryżu, z egzystencji których wiele korzystała emigracja ostatnia obecnie.

Nie mała też liczba rodaków starszych wiekiem, którzy ukończyli uniwersytety w Rossji a nie posiadali na to dowodów, otrzymawszy poświadczenie od Komitetu o ukończeniu nauk gimnazjalnych, zaczęła

studjować ponownie w Uniwersytetach francuskich Medycynę lub Prawo. –

Zdarzało się że lekarze w pięćdziesiątym już wieku uczęszczali jako studenci przez 5 lat regu-larnie na wszystkie kursa, ażeby otrzymać dyplom francuski Doktora Medycyny.

Do liczby tych ofiar zaliczał się mój kolega ucieczki z Syberji Aleksander Okiń-czyc[1], przybyły z Petersburga do Paryża o miesiąc czasu później odemnie, zmuszony oczekiwać na uzatwierdzenie mu ucieczki. –

Na tegoż rodzaju męczarnie jakim

---

1. Lekarz Okińczyc po otrzymaniu dyplomu został mianowany lekarzem urzędowym w Cyrkule St. Cyr. – Później się ożenił z córką poety Bohdana Zaleskiego. – Już nie żyje.

uległ Okińczyc, narażeni byli dwaj inni lekarze w podeszłym już wieku. Jeden z nich, którego nazwisko zapomniałem, zamieszkując na wspólnej kwaterze ze mną przygotowywał się do zdania egzaminów w języku łacińskim, gdyż francuskiego nie dostatecznie posiadał, na co zostało mu udzielone pozwolenie. Posiadał on tak wielką pamięć że mógł oznaczyć stronicę anatomji na której traktowaną była ożeczona kwestja.

Przypominam do dzisiaj powtarzane przez niego słowa: „Os frontalis, os caputalis", kiedy on głośno recytował anatomię.

Zdał on z powodzeniem egzamina –

Jeden z naczelników wybitnych powstania 63 r. były wyższy oficer z armji rossyjskiej, którego nazwisko – w ostatniej chwili –

zbiegło mnie z pamięci, postanowił zamie-
nić swe powołanie i, posiadając 45 lat wieku,
rozpocząć studja medycyny, ażeby w pięć lat
później stać się lekarzem. Co zapew-
niło mu dobrobyt na stare lata.

Wszyscy młodsi emigranci 63 r. chcący
się kształcić w cywilnych zakładach, a liczba
ich była doniosła, jako też kilku mających
zdawać egzamina do szkół wojskowych posłu-
giwali się dobrodziejstwem Wyższej Szkoły
Monparnasu. I tak: kolega mój Gustaw
Rent od roku czasu uczęszczał jako uczeń zewnę-
trzny do tej szkoły przygotowawczej, studjując
matematykę, w zamiarze zdania egzaminów
do Szkoły Inżynierji i Artylerji w Metz.

Ja także, dowiedziawszy się że w Szkole
Monparnaskiej matematykę wykłada się

w języku polskim zapisałem się, zaraz po moim ustaleniu w Paryżu, na wolnego słuchacza, dla nabycia wprawy w naszej nomenklaturze. – Uczęszczałem regularnie na wszystkie lekcie podczas kilka tygodni, poczem opuściłem Szkołę, nie mając potrzeby studjowania matematyki, jako dostatecznie z nią obeznajomiony. Dla oswojenia się z nomenklaturą fortyfikacji dopomógł mnie Generał Józef Wysocki, udzielając zeszyt wykładów z byłej Szkoły Podchorążych w Warszawie.

Chcąc przygotować się do zdania egzaminu do Szkoły Generalnego Sztabu zakupiłem potrzebne książki, uczęszczałem też do bibljotek dla ich dokompletowania.

Kierowałem się posiadanym programatem, chcąc zapełnić powodzenie egzaminów.

Skonstatowałem też – po upłynięciu paru miesięcy – że jestem dostatecznie przygotowany, mogąc poświęcać dalszy czas do odszukania pracy, gdyż posiadane kapitały znacznie się uszczupliły.–

Pomimo rozlicznych trudności wszyscy mający zamiar nadal kształcić się, poparci przez stowarzyszenia założone z dawnych czasów i składki krajowe, albo też z własnych dochodów, potrafili zapewnić tymczasową egzystencję materjalną, w zamkniętych zakładach albo pozostając na wolnej stopie.–

Do najbogatszych z pomiędzy nas chcących się kształcić zaliczał się Gustaw

Rent, udzielił on potrzebną kwotę pienięż-
ną Ignacemu Kurniewiczowi i Joachimowi
Żeleszkiewiczowi do zapłacenia przy wej-
-ściu do Szkoły St Cyr po tysiąc franków
każdemu..

Ćwiczący się także w szkole przygotowczej
Monparnasu był on w stanie drogo opła-
cać specjalistów Oficerów, pobierając lekcje
sztuki wojskowej, stosownie do programatu
Szkoły Inżynierji i Artylerji w Metz.-

Mnie się udało własnemi siłami poko-
nać przeszkody, przygotowując się do zdania
egzaminów do Szkoły Generalnego Sztabu.

Skład Emigracji 63 r. zamieszkałej w Paryżu. Udzielana pomoc przez rząd francuski emigracji polskiej była niewystarczającą. Wielka nędza pomiędzy nami.

Nie tak jak to się działo za czasów 31-go roku kiedy emigracja polska składająca się z żołnierzy i oficerów, zwartemi kolumnami – nie powstrzymywana przez nikogo – opuszczała granice kraju udając się na obczyznę, emigracja 63 roku, złożona z elementów wszystkich społeczeństwa polskiego, które brały udział w zbrojnej walce, w administracji wewnętrznej, w dostarczaniu broni, żywności, w służbie policyjnej i we wszelkiej pracy narodowej, cisnęła się wszelkiemi ścieżkami – pojedynczo i pod

pościgom moskiewskim do przedostania się po za granice. Z narażeniem się na wyjście a nawet na utracenie życia.–

W powstaniu 63 roku cały kraj brał udział, w czem osoby najbardziej inteligentne i ożywione przewodniczyły.

Z pomiędzy tych osób moskale starali się wyjąć uciekających ażeby ich zasądzić i wysłać na Sybir, albo też powiesić. Wszystkie też granice były silnie pilnowane.

Ci zatem powstańcy, którym się udało, uciekali pojedynczo różnemi sposobami za granicę – a przedewszystkiem do Paryża jako głównego centra, podówczas kiedy w Roku 1831 szeregi nasze opuszczały kraj gromadnie,

zatrzymujące się w Bawarji, Belgji, we Francji częściowo, ażeby z tamtąd powoli, którym nie udało się ustalić, rozproszyć się po całym świecie.

Największa liczba emigrantów 63 roku nagromadziła się w Paryżu, starające się tam wyszukać zajęcie; opuszczano to miasto tylko w wypadku znalezienia pozycji na prowincji.

Jak wielką była liczba emigrantów naszych określić nie mogę, wiem tylko że rząd francuzki, a raczej naród drogą dejmową, wyznaczył milion franków zapomogi rocznej dla nich, jaka okazała się niedostateczną: z czego należy wnosić że we Francji nie umieli określić prawdziwej ilości emigrantów, albo

też obliczano że liczba potrzebujących jest bardzo mała.–

Jeżeliby z tego miliona udzielano miesięczną zapomogę po 100 franków każdej osobie – co najmniej potrzebne dla najskromniejszego utrzymania – to wystarczyłaby ona, po upływie roku czasu, tylko dla 833-ch osób, podówczas gdy liczba emigrantów składała się z kilku dziesiątek tysięcy osób pozbawionych środków do zabezpieczenia życia z Polski wyniszczonej do szczętu przez jej wrogów.–

Zrozumieli emigranci że tylko usilną pracą będą mogli zabezpieczyć ich żywotne potrzeby i dla tego starali się usilnie odszukiwać zajęcia, nie będące

wymyślni w ich wyborze i pozostające w dręczni francuzom za udzieloną ofiarę, o co nikt z polaków ich nie przynaglał, – a którą będą mogli zasilać się w ich potrzebach niezdolni do pracy jakoż ci którymby nieudało się jej odnaleść. –

Jednocześnie rząd francuski, chcący ażeby milion franków mógł zabezpie-czać pomoc większej liczbie potrzebują-cym emigrantom, postanowił ażeby tako-wa zostawała udzielaną w proporcji homeopatycznej i stosownie do zajmowa-nego stopnia w powstaniu polskiem wojskowym i urzędnikom. I tak: żołnie-rzom udzielano miesięcznie 15 fr, podoficerom 20 fr, oficerom niższej rangi 25 fr. oficerom wyższej

rangi 35 fr; a generałom po 50 fr. Zdaje się
że nikt z urzędników nie otrzymywał pa-
-mocy Stu franków. –

Naturalnie że pomoc tak szczup-
ła nie mogła zaspokoić potrzebom
wykarmienia, lokowania, oprania bieliz-
ny; odnowienia ubrania i obuwia potrze-
bującym, narażając ich na wygło-
dzenie, wycieńczenie sił, choroby
a często na śmierć przedwczesną.

Nikt z cierpiących nie sarkał i nie
narzekał; wszyscy umieli z wytrwa-
łością nieporównaną znosić niedolę

Sponiewieranie emigrantów
pobierających wsparcie i zachowanie
się francuzów niegościnne

Komisja udzielała ~~udzielała~~
poświadczenie posiadanego stopnia

każemu emigrantowi znajdującemu się w potrzebie otrzymywania wsparcia, do liczby których zaliczała się wyłącznie inteligencja, zdolna tylko pełnić umysłową pracę, trudną do odszukania, podczas kiedy znajdujący się pomiędzy emigracją stolarze, ślusarze i wszelkiego rodzaju robotniki niezwłocznie wynajdywali zajęcie, uwalniając się od pobierania francuskiej jałmużny.

Raz na miesiąc — w dzień oznaczony — gromadziła się nasza inteligencja emigracyjna przed gmachem komisarjatu policji dla otrzymania wyznaczonego wsparcia, tworząc długi ordynek po za gmachem na

ulicy w oczekiwaniu kolei do jego odebrania.– Przez długie godziny trzeba było wyczekiwać na skwarze słonecznym podczas lata a na deszczu i chłodzie zimową porą nadejścia tej pożądanej chwili,– dla uwolnienia się od męczarni i sponiewierania.–

Trudno zrozumieć powody jakie zmusiły władze francuskie do zastosowania tak poniżającej metody rozdzielania ich miliona pomiędzy emigracją polską, przecież Komitet, do którego posiadano zupełne zaufanie, mógł je zastąpić.

Przypuszczam że sponiewieraniem zadministrowanem chciano zmusić potrzebujących do wyrzeczenia się

ich ofiar, – ale inteligencja zmuszoną była korzyć się i poniewierać zgłodniała, dla zabezpieczenia kawałka suchego chleba, gdyż w przeciwnym wypadku narażoną była na śmierć głodową.
Przodkowie tejże inteligencji rzucali setki tysięcy, częstując wielotysięczne zastępy francuskiej armji w swoich dobrach, podczas ich marszu na Moskwę a przedewszystkiem podczas odwrotu, kiedy była potrzeba ich karmić i odziewać, ratując od głodu i zimna. Francuzi posiadali zręczność odwdzięczyć się polakom, ale zamiast tego profanowali inteligencję naszą wobec indywidów niegodnych być ich pachołkami. – W tem wszystkiem wina spadała nie tylko na rząd francuski ale i na ich społeczeństwo, będącego świadkiem

powtarzającego się profanacji przez liczne miesiące.

Nie pomyślano o obowiązku wypłacania nam procentów za wyekspensowane przez Polskę miljardy - podczas wypraw Napoleona z naszych skarbów, sądzę że rzuconym miljonem uiścili się względem nas od wszelkich obowiązków, udzielającym prawo traktowania nas jako natarczywych żebraków, cisnących się długim szpiorem do opróżniania ~~do~~ ~~opróżniania~~ ich skarbów. - -

Wiedzieli dobrze francuzi że nie spełniają ciężącego na nich obowiązku, wiedzieliśmy i my o tem dobrze, ale nie wypadało nam zanosić skargi.

Przeciwnie wszędzie i przy każdej

okazji wyraziliśmy nieograniczoną wdzięczność za ich dobrodziejstwa.

Wiedzieliśmy że pomiędzy nami znajdowali się potomkowie tych magnatów polskich, którzy w dzień jeden, goszcząc wojska francuzkie w swoich dobrach, expensowali miljon franków; tyleż samo co sejm francuzki uchwalał na rok cały dla naszej emigracji. —

Wiedzieliśmy także że znajdujące się u nas francuzi w gościnie nie byli narażeni na doznawanie sponiewierań ~~ze w rodzaju żebraków~~, do jakiej by się oni zaliczali klasy w ich społeczeństwie.

Francuzi zachowywali się z nami jako z nieszczęśliwemi, którym wolno

potręcać.

Francuzi zapomnieli że jesteśmy polakami, którzy mężnie walczyli za nich i wspaniale ~~ich~~ częstowali, poniżając nas w stan nieszczęśliwych, jakiemi trocząć się, pielęgnować i poniewierać jest wolno. – Przecież francuzi wiedzieli że obficie dla nich krew przelewaliśmy, za którą polak nigdy i od nikogo wynagrodzenia nie żądał a ofiarowane odrzucał.

Zachowanie ich niestosowne dozwalało nam podejrzewać że – względów dyplomatycznych – francuzi umizgali się do naszych nieprzyjaciół moskali, a przez pomiatanie nami chcieli się im przypodobać.

Wyrobnik nasz wcale nie ucierpiał, ale on odrzucił ofiarowaną mu opiekę jako niepotrzebną.

Inteligencja nasza zmuszona korzystać z ofiary musiała ulegać sponiewieraniu jako koniecznemu następstwu.-

Milion udzielony dla emigracji 63 roku rosł w brzmiących ustach francuza do potęgi wielomiljonowej jałmużny rzuconej wspaniałomyślnie dla biednych polaków.- Zamieniali się w troskliwych opiekunów, zapominając że przed niedawno byliśmy równie potężni, umiejąc poświęcać z ochotą dla francuzów naszą krew i mienie.

Przeniesienie się do nowych kwater. – Wielki niedostatek i walka dla ocalenia się z nędzy. Pomoć udzielana zgłodniałym w nowo założonych polskich warsztatach. – Warsztad Ałtopa za Żomujdzi. –

Po upływie kilku tygdni czasu pobytu w Paryżu, kiedy częstowany przez odszukanych kolegów i przyjaciół spożywałem resztki zasobow pozostałych z dokonanej ucieczki, obejżałam się że niedostatek zaczyna mnie zagrażać, zmuszając o opuszczenie drogo opłacanego hotelu „Corneil".

Korzystając z ofiary kolegów, Karniewicza i Żeleszkiewicza przeniosłem się do ich mieszkania w hotelu de l'Arrivée, odziedziczając takowe po ich udaniu się

do Szkoły Wojskowej St Cyr. –

W kwaterze nowej – zapłaconej z góry na miesiąc czasu – mogłem pozostawać kilkanaście dni jeszcze. –

Po rozrachowaniu się w hotelu „Corneil”, znaczną część pozostałej gotówki zużyłem na zakupienie książek potrzebnych do odświeżenia wiadomości programowych dla zdania egzaminów do Szkoły Generalnego Sztabu w Paryżu, do których postanowiłem – nie tracąc czasu – przygotowywać. –

Udało się mnie po upływie terminu bezpłatnego lokowania się, wynaleźć w tymże hotelu na poddaszu stancyjkę za 10 franków miesięcznie,

w której mieściło się wąskie łóżko, stół i krzesełko.

Na większy komfort nie można było liczyć gdyż posiadane fundusze raptownie się zmniejszały.

Okazało się że, pomimo zaprowadzenia wielkiej ekonomji, prędko pozostanę pozbawiony środków zabezpieczenia egzystencji.

Wiedziałem dobrze że nie wolno było mnie kołatać o pomoc do matki, która - bez nawoływań - posyłała by wszelkie oszczędności na mój użytek.

Jeszcze w kraju panował niedostatek. Nie miałem prawa wymuszać posiłku z kraju.

Postanowiłem - zatem - udać się o

pomoc udzielaną emigrantom 63 r. przez francuzów, regulując moje utrzymanie stosownie do jej donios-łości, jak to czyniła wielka liczba rodaków.

Staraniem Bolesława Świąto-rzeckiego, który mnie ukochał w szczególniejszy sposób od pierwszego spotkania, Komisja Emigracyjna potrafiła otrzymać kredyt miesięczny w kwocie 35 franków, przynależny mnie jako oficerowi wyższej rangi. Miał on mnie wystarczyć do załatwienia wszelkich potrzeb.

Ponieważ wypłacono mnie za cały przeciąg czasu od dnia przybycia do Paryża, sformowała się pewna

przewyżka, jaka, dotoczona do pozostałych resztek moich kapitałów, zapewniała możliwość polepszenia materjałów nowej gospodarki, zakupienia obuwia i reperacji ubrania. –

Pozostawało dla zapewnienia dalszego ciągu utrzymania 35 franków miesięcznie, z których 10 miało służyć do zapłacenia za kwaterę a 25 fr. miały wystarczyć na wyżywienie i na oprania bielizny zmienianej raz na tydzień przynajmniej. –

Obliczałiczołem, że z posiadanych 83 centymów każdodziennie mogłem w mleczarniach za 0.25 centymów spożyć szklankę kawy z mlekiem i bułeczkę z rana, a w południe za 0.30 centymów

wielką łyżkę zupy i kawałka chleba w dobroczynnym zakładzie, dokąd udawali się nędzarze i zgłodniali. –

Z pozostałych 0,28 centymów trzeba było zakupić dla spożycia przynajmniej kawałek chleba, zabezpieczając trochę pieniędzy na resztę potrzeb i udania się przynajmniej parę razy na tydzień – jeśli nie codzień – do kawiarni dla spotkania się z rodakami i przeczytania dzienników, zabezpieczając nasz pokarm moralny.

Trzeba też było zaoszczędzać trochę grosza, ażeby zostawać czysto ubranym, gdyż inaczej i bez cylindra na głowie wejście do wielkich kawiarń było niedopuszczalne, gdzie przesiadując liczne godziny mogliśmy, oprócz odczytywania dzienników, grać

w szachy i naradzać się z kolegami.

Oszczędności tego rodzaju pożądane urzeczywistnialiśmy udając się w gościnę do bogatszych rodaków, stołujących się w zbiorowym kółku, albo też do rodaków z roboczej klasy, którzy potrafili uformować ich własne warsztaty i gdzie znajdowały się zbywające porcje z ich kuchni dla goszczonych osób. —

Jednym z tego rodzaju warsztatów był uformowany wielki zakład wyborowych mebli, należący do chłopa ze Żmujdzi, jednego z bitnych naczelników powstania, który, uciekłszy do Paryża, znający się na stolarstwie, wydoskonalił się w przeciągu kilku miesięcy

na doskonałego majstra i założył fabrykę wyborowych mebli, gdzie kilka dziesiątek polaków znalazło zajęcie jako majstrów i praktykantów. – –

W zakładzie tym wyrabiano meble z artystycznemi inkrustacjami po cenach zniżonych i z wielką dokładnością. co zapewniło mu liczne zamówienia, jako też zarobek, ale twórca tej fabryki, przejęty tęsknotą niepowstrzymaną do Kraju, opuścił ją, wracając do okolic Połongi aby tam przygotować nowe powstanie, dla oswobodzenia z niewoli ukochanej Ojczyzny. Był on przekonany że nastała już odpowiednia chwila dla naszego odrodzenia i nikt nie był zdolny powstrzymać jego przedsięwzięcia.

Najbardziej od wszystkich rodaków mnie on miłował, gdyż gniazdo rodzinne Mineyków znajdujące się w pobliżu Połongi było mu znane, jako też i moja przeszłość. Chciał on przekonać mnie, ażebym wracał z nim na powrot do kraju, oddając się pod moje rozkazy i przyrzekając sformowanie wielkich zastępów zwycięzkich tą razą.

Przedstawiłem mu że się myli w swoich obliczeniach i że obecnie na znajdujących się za granicą emigrantach ciąży obowiązek przygotowań do przyszłego powstania, kształcąc się w sztuce wojskowej i gromadząc kapitały dla zakupna broni i materjałów

wojennych, w czem dochody z jego fabryki mogłyby przyczynić się znakomicie.–

Nie potrafiłem go przekonać.

Zostawił on zorganizowaną zupełnie i posiadającą nagromadzone liczne materjały fabrykę swoją na pożytek pracującego w niej personelu, a sam – zabezpieczywszy skromne koszta podróży – odleciał do Polski party niepowstrzymaną nostalgią.–

Zapomniałem nazwisko naszego dzielnego chłopa i znakomitego naczelnika powstania na Żmujdzi. Nie posiadam pod ręką historji ażeby ~~ażeby~~ odświeżyć pamięci. Pozostawiam moim czytelnikom dopełnienie tego braku, co

z łatwością uskuteczniać, gdyż ja się spieszę, nie wiedząc czy do jutra dożyjȩ, a chciałbym o ile będzie można więcej napisać z tego co pozostało w mojej pamięci.

Dopuki znajdował się on w Paryżu zatrzymywał mnie u siebie, chcąc abym na stałe umieścił się w gościnie

Nie mogłem na to się zgodzić, gdyż musiałem być osamotniony przygotowując się do zdania egzaminów.

Nigdy nie zasłyszałem o dalszych losach tego wielkiego patryoty.

Prawdopodobnie wpadł on w ręce moskali i został przez nich zamordowany.-

Znajdowały się pomniejsze warsztaty

należące do naszych emigrantów gdzie ugaszczano odwiedzających z wielką ser--decznością czem była chatę bogatą, powięk-szając zwyczajną ilość wina, dla wypicia za ich zdrowie, ale inteligencia nasza nie była natrętna: nie chciała nadużywać ich do-broci, umiejąc znosić niedostatek. _

Przypominam p. Molinarego adwokata z Wilna, któren, uciekłszy do Paryża, widząc że nie potrafi wynaleść odpowiedniego zajęcia zaangażował się na praktykanta szycia obuwia u szewca, pracując bezpłatnie przez rok cały. Poczem ustalił swój warsztat na małym za--ułku miasta w swoim mieszkaniu, zajmując się reperacją i łataniną zużytego obuwia. _

W krótkim czasie potrafił on podnieść klien--telę do takiego powodzenia że sprowadził

swoją żoną z kilkoro dziećmi z Wilna.

Pracował ciągle p. Molinary wybijając młotkiem, ale posiadał on pomocników płatnych i uczniów do pomocy, dla zadosyć uczynienia żądaniom wielkiej klienteli: poreperowania zużytego obuwia i uszycia nowych trzewików i butów. –

U państwa Molinarych gromadzili się często emigranci z Wilna; byłem też u nich pożądanym gościem. –

#

O Bolesławie Świętorzeckim.
i staraniach jego o przyjęcie polaków do Szkoły Generalnego Sztabu. –

Najbardziej ścisły stosunek towarzyski łączył mnie z Bolesławem Świętorzeckim; odczuwaliśmy do siebie sympatię prawdziwie przyjacielską, znajdując konieczny

potrzebę
przepędzenia jednej doby na tydzień razem. Chociaż był on o 10 lat starszym odemnie, nie odczuwaliśmy żadnej różnicy.

Bolesław Świętorzecki był bardzo bogatym, rozporządzający wielkim majątkiem odziedziczonym po ojcu na Grudzieniszczyznie i otrzymanym w posagu po żonie, którą przed niedawno pochował w południowej Francji zmarłą ze suchot.

Poświęcił on wielkie swoje mienie na potrzeby powstania a resztę funduszu na ratowanie życia swojej młodej małżonki.

Śliczny urodą i wielkością cnót obywatelskich Bolesław Świętorzecki był

ulubieńcem emigracji 63 roku, która wyniosła go na godność swojego reprezentanta w Komisji Związkowej, gdyż p. Ruszczewski reprezentował w obce rządu francuskiego emigrację 31 roku.

Obecnie Świętorzecki znajdował się w krytycznej ekonomicznej sytuacji, zmuszony sprzedawać pozostałe przedmioty dla zapłacenia i odprawienia służących, którym należała się miesięczna pensja.

Odwiedzałem go przynajmniej raz na tydzień w zatrzymanej nadal kwaterze, gdzie on sobie usługiwał.

Znajdujące się u niego w gościnie karmiliśmy się zakupionemi na mieście wiktuałami, po ustawieniu ich na nakrytym przez nas stole. Wielka karafa

napełniona wodą i butelka czerwonego wina służyły do ułatwienia spożycia — ciętej na kawałki — czerwonej gómki holenderskiego syra, z odpowiednią ilością chleba. — Nie zawsze powtarzała się taż sama lista naszych obiadów

W czasie wielkich Świąt Święłorecki obstalowywał w „Charcuterie", znajdującej się w pobliżu jego mieszkania, dwa wielkie kotlety à la sauce piquante, za wartość franka za każden.

Zwykle, znajdując się u niego w gościnie, pozostawałem na nocleg, ażeby kontynować przez długie godziny dalszy ciąg debatów względem popełnionych błędów w niedalekiej przeszłości i zabezpieczenia się od ich powtórzenia na

przyszłość. –

Troszczył się przedewszystkiem Bolesław Świętorzecki o ułatwienie dla mnie wzięcia udziału w egzaminach do Szkoły Generalnego Sztabu, mających się dokonać w roku przyszłym, licząc że posiadam odpowiednie wykształcenie i zdolności ażeby z pożytkiem oświadomić się z wyższą sztuką wojskową na przyszłe usługi Ojczyźnie. –

Do tej Szkoły udzielano co rocznie od dwuch do trzech miejsc cudzoziemcom, gdyż w sali wykładowej wszystkie inne były zajęte przez oficerów francózkich, którzy ukończyli z powodzeniem Szkołę St. Cyr, Politechniczną i konkursujących z wojska. Ze wszystkich krajów drugorzędnych,

nie posiadających u siebie wyższych zakładów naukowych wojskowej sztuki, wysyłano konkurentów do Paryża szczególniej, gdyż Szkoła Generalnego Sztabu francuzka była praktyczną.—

Ażeby z niej skorzystać trzeba było wydoskonalić się w teorji poprzednio w innych zakładach naukowych.—

Pan Świętorzecki, jako członek Komisji, zaniósł prośbę w imieniu moim i dwuch innych oficerów polskich o dopuszczenie nas do konkursu, gdyż władze francuzkie chciały skonstatować kompetencję i przeszłość cudzoziemskich kandydatów. Dla tej racji był wyznaczony termin. do podawania petycji, po upłynięciu którego były one odrzucane.—

Pan Bolesław Świętorzecki w porę
załatwiwszy się ze wszelkiemi formal-
-nościami, zawiadomił polskich kandy-
-datów że mogą spokojnie przygotowy-
-wać się do przyszłych egzaminów, zapra-
-szając trzech nas jednocześnie na
ucztę do siebie, byli niemi - oprócz mnie -
p.p. Rusiecki major generalnego szta-
-bu i Ruszczewski kapitan artylerji wojsk ro-
-syjskich, obydwaj biorących udział w ostat-
-nim powstaniu, znakomicie wykształconych
i nie potrzebujących powtarzania dalszego
ciągu kursów, którym zachciało się bar-
-dziej ~~się~~ udoskonalić, zapoznawszy się
z metodą francuską.-

Bolesław Świętorzecki zgromadził nas
do siebie ażebyśmy się zapoznali i uczęściwszy

obfitą strawą wyrażał radość z powodu możliwości przygotowania trzech wyższych oficerów do kierowania wojsk przyszłego powstania. Radował on że tą razą – jeżeli się powiedzie i jeżeli przygotujemy się należycie – będziemy mogli pobić w zapasie konkursowym wszystkich cudzoziemców, jako już wprawni w walkach wojennych, zajmując trzy wakujące dla nich miejsca. Jak to się działo podczas konkursu do Szkoły St Cyr.–

Zachęcał mnie do spożywania smakujących wiktuałów, ubolewając że kształcąca się młodzież nasza narażona jest na wycieńczenie z powodu niedostatecznego utrzymania, co wpłynąć może na osłabienie umysłu i pogorszenia zdrowia.–

Emigracia z Polski 1831 roku i stosunek jej do następujących z lat 1848 i 1863.

Oprucz swej wielkiej masy, składającej się z żołnierzy i oficerów, emigracja nasza z 1831 roku dopełniała się licznem gronem obywateli-zamieszanych w rozruchach- którzy nie chcąc ulegać niewoli usunęli się z Polski, protestując przeciw gwałtom zaborczym Moskwy.-

Armia emigracyjna polska, znalazłszy się po za granicami, zatrzymała się w małym odłamie w Bawarji a w dwuch wielkich w Belgji i Francji, obywatelstwo zaś cywilne ustaliło swój pobyt w rozlicznych krajach, a

przedewszystkiem w Paryżu, Londynie, nie spowodowując ciężaru nikomu, gdyż z funduszów krajowych zasilano potrzeby żołnierzy i oficerów, obywatele zaś wychodzcy byli zamożni, posiadając własne fundusze. –

Oficerowie zaś nasi i żołnierze nietylko że nie narażali obce kraje ciężarem swojego w nich pobytu, ale przeciwnie byli im pożyteczni zaprowadzając w ich armiach postęp sztuki wojskowej – najbardziej wydoskonalonej u naszego cudzoziemskich żołnierzy i oficerów broniemia się karabinem od napaści, zabezpieczając własne życie i narażając na śmierć nieprzyjaciela, przez zaadministrowanie odpowiedniej

gimnastyki i fechtunku karabinowego.
Służbę tego rodzaju sprawowali polacy w Bawarji, Belgii i Francji, przez długie lata, po czem rozproszyli się na tułaczkę po całym świecie, zachowując się zawsze uczciwie i honorowo, bez narażenia na szwank imienia polskiego. –

Nawet do Grecji zjawił się jeden oficer polski po wypadkach 1831 roku – jak to udało się mnie skonstatować – z propozycją wyćwiczenia wojsk greckich. ~~itd~~ Królujący podówczas Oton Bawarski odprawił go z niczem, twierdząc że oficerowie sprowadzeni z Monachjum doprowadzili przynależne udoskonalenia, nauczywszy się od instruktorów polskich, w Bawarskiej

królewskiej armji. – Zmuszony opuścić
Grecję oficer polski – p. Karocki – jako niepotrzebny,
~~którego nazywał się Karockim~~, udał się
następnie do Japonji, gdzie wyćwi-
czył wielką ich armję. –

Po upłynięciu lat wielu dowiedzie-
li się w Grecji, po doznanem nieszczę-
ściu zostania zwyciężonej przez
turków w 1897 roku, że generał Ka-
roki, zapewne syn Karockiego, po-
bił na głowę Moskali dowodząc
armją Japońską, w ostatniej
ich wojnie z niemi. – Napróżno
ubolewano że Król Otton nie skorzys-
tał z propozycji polskiego Oficera,
co mogło by wyjść im na większy
pożytek. – Pisano podówczas w dzien-
nikach że p. Karocki ożenił się z Japon-
ką chrześcijanką, a że syn jego ~~Karocki~~
Karoki uważa się dotąd za polaka
szczycąc się szlachectwem polskim

i że synów swoich, a wnuków Ka-
rodkiego wychowuje na wiernych
obywateli tak Polski jako też Japo-
-nji.—

Dołoncytam ten epizod do obecnego
opisu chcąc go ocalić od zatracenia.

Wychodźcy cywilni 31 roku, składają-
cy się z magnatów, posłów, uczonych
i wytężonych osób kraju, który, nie
mogąc oprzeć się napaści moskiew-
skiej ani znieść ich tyranji, udawali się
za granicę chcąc dyplomatycznie
popierać uciemiężoną Ojczyznę.

Wielka część tych wychodców rozporzą-
-dzała imponującym bogactwem; a wszyst-
-cy inni mieli zapewnione środki
utrzymania, bez narażania szuka-
nia wsparcia u cudzoziemców, a

jeżeliby znalazł się pomiędzy niemi potrzebujący zostałby utulonym przez swoich.–

Stan niezależny emigrantów 31 roku ocalił ich od sponiewierania doznanego przez emigrację 63 roku we Francji.–

Emigracja 63 roku dzieliła się na wyznawców zasad demokratycznych i monarchicznych, przekonanych że tylko przez zastosowanie ich ideałów Polska będzie mogła zostać odrodzoną.

Skutkiem czego obydwa obozy znajdowały się nieprzyjacielsko do siebie usposobione.

Szczególniej dokuczały wyznawcóm demokratycznym pretensje Adama Czartoryskiego do polskiego tronu, jaki nie–

był sukcesyjnym, ale zależnym od wyborów..

Adam Czartoryjski, magnat posiadający Krezusowskie fundusze, wystąpił z pretensją do tronu, z powodu ~~posiadania~~ pokrewieństwa do ostatniego króla Stanisława Poniatowskiego, ogłaszając się królem polskim.

Wielkie bogactwa pozwoliły mu zakupić pałac nad Sekwaną, znany pod imieniem Hotelu Lambert, ustalić tam tron, na którym zasiadał podczas dni uroczystych ustrojony w szaty królewskie z koroną na głowie i berłem w prawicy, wpośród świty pałacowej, udzielając audjencje i podpisując dekrety imieniem Adama I°.

Przeciwnicy zasad monarchicznych, na czele kturych znajdował się generał

Mirosławski, prowadzili walkę o tyle zaostrzoną że wszelkie stosunki pomiędzy niemi były zawieszone.–
Uważali się za nieprzejednanych nieprzyjaciół. Dawniejsi znajomi a nawet krewni ~~[illegible]~~, przy spotkaniu się na ulicach odwracali się od siebie.–
Świeżo przybyła emigracja ~~[illegible]~~ 1863 roku, wyznawająca postępowe zasady, zachowywała się obojętnie co względem swych weteranów. Szanując ich poświęcenie ~~[illegible]~~ względem ukochanej dla wszystkich stronnictw ojczyzny i obracając w śmiech błazeństwa praktykowane w hotelu Lambert. Naturalnie że emigranci 63 r nie pomnożyli zastępów obydwóch stron nictw, chodziaż znajdowali się z niemi w styczności codziennej

Chłód zachowywany przez emigrantów 63 roku do ich weteranów z 31 r. pochodził z powodu fałszywego ocenienia i rzucania oskarżeń że ostatni wybuch powstańczy naraził Polskę na zatracenie, zamiast uznania że poświęceniem swojem nowe pokolenie udzieliło podstawę żywotności Polsce i jej nieśmiertelności.-

Często wywiązywały się nieprzyjemne dyskusje na temat powyższy, narażające młodzież emigracyjną na boleśne wrażenie, tem bardziej dotkliwe że oskarżenia tego rodzaju pochodziły od rodaków.-

Wszystko to powiększało nasze cierpienia obok dotkliwie doznawanego upośledzenia i niedostatku.-

Oprócz dwuch powyżej opisanych Stronnictw.

znaczna grupa emigrantów 31 roku gromadziła się pod kierownictwem Józefa Wysodzkiego, który ukończywszy szkołę Generalnego Sztabu w Paryżu zawiązał liczne stosunki z Oficerami francuskiemi i nabywając obszerniejsze praktyczne wydoskonalenie, stanął na czele legjonu Polskiego w wojnie Węgierskiej 1848 roku, dowodząc nim ze znanym powodzeniem. –

Po niecierpliwem rozwiązaniu wyprawy Węgierskiej Generał Józef Wysocki był kierownikiem nietylko swych kolegów i przyjaciół z 1831 roku ale i znacznej liczby emigrantów z 1848 roku, którzy ustalili się we Francji i uważali go za naczelnika mającej w przyszłości rozwinąć się walce

oswobodzenia Polski z niewoli. Co się też
urzeczywistniło, gdyż Generał Wysocki brał
udział w powstaniu 1863 roku, skutkiem cze-
-go należał do trzech z rzędu naszych emi-
-gracji.

Był on szanowany przez wszystkich
emigrantów, gdyż, uważając że w Polskiej
Rzeczypospolitej tolerowane były wyzna-
nia polityczne, zachowywał umiarko-
wane poglądy znajdując się w przyjaz-
nych stosunkach z monarchistami i
demokracją. U rządu francuskiego po-
siadał wpływy i ścisły stosunek
z Pałacem Napoleona III, co dozwalało
mu popierać interesy emigracyjne
a szczególniej młodzież emigracyjną
63 roku chcącą się kształcić w

szkołach wojskowych francuskich.

Doznane niepowodzenie w wyprawie Generała Mirosławskiego w 1863 roku do Polski obaliło wpływ posiadany w Stronnictwie demokratycznym po powrócie jego na emigrację do Paryża.

Pędził on nadal żywot odosobniony, opracowując urządzenia tornistra mającego służyć pancerzem dla żołnierza piechoty podczas walki i zasłoną od kul nieprzyjacielskich w czasie odwrotu.—

Pozostały na emigracji w Paryżu syn naszego Wielkiego poety Adama Mickiewicza p. Władysław Mickiewicz posiadał obszerne wpływy i możliwość udzielania pracy licznym emigrantom 63 r.

w zakładzie typograficznym gdzie były publikowane utwory jego Ojca, Słowackiego, Krasinskiego i innych, zapewniające wielkie dochody, ale zachowywał się obojętnie do emigracji 63r. mając — zupełna — nieprzychylne do niej usposobienie. To też, chcąca uznawać go za swoje bożyszcze, usunęla się ona od niego zupełnie nie chcąca być natrętną.—

Powiadali niektórzy że pan Władysław był bardzo skąpy i że z tego powodu odsuwał się od zbiedniałych emigrantów ażeby uniknąć ~~od~~ udzielenia ofiary,— ale wiedząc że żaden z nich nie był natrętnym.

Przykro jest mnie obecnie przytaczać tę prawdę.—

Zostało sprawdzono że żaden emigrant z owych czasów a nawet polak nienależący do

ich kategorji nie uprawiał żebraniny po za granicami Polski, a tylko jakoś wypłowe niemiecki lub czeski udający polaka. Emigranci nasi woleliby umrzeć z głodu aniżeli się sponiewierać, że dla żebraków polskich zadaleką była droga do profanowania się zagranicą, kiedy mogli oni zabezpieczyć swoje potrzeby u swoich.-

Jeżeli poglądy uprawiane przez monarchistów typu Adama Czartoryjskiego wzburzały polską demokrację 31 r, to zrozumiałem jest że emigranci 63 r, przejęci postępem światowem, dziwili się że takiego rodzaju horendum dało się zaprowadzić, podobne do bajek skleconych dla małych dzieci.-

Toż samo, uprawianie mistycznych wpływów na odrodzenie ludzkości, jakie bez rozlewu krwi miało oswobodzić Polskę z niewoli, nie mogło znaleść adeptów pomiędzy emigrantami 63 r, przekonanych że siłą tylko i zaciętą walką możliwem jest przepędzenie barbażyńców i wsteczników postępu z Polski, gdyż żaden wpływ moralny nie wiąże się z niemi. –

Naturalnem jest że pomiędzy dawną i nową emigracją musiał zapanować rozbrat z powodu różnicy ich poglądów, nie przeszkadzało to jednak że nasi weterani, oceniając doniosłość niedoli w jakiej zostawała pogrążona nowa emigracja, okazywali względem niej sympatię, chcąc zapobiedz nędzy doznawanej przez nieszczęśliwych. –

Obok nędzy zachowywanie pozorów dobrobytu. – Przeniesienie się na nowe kwatery. –

Niezbędna potrzeba spotykania się w centrach publicznych z rodakami dla porozumienia się w kwestjach nas ob-chodzących, gdzie jednocześnie mogliśmy od-czytywać czasopisma i dzienniki licznie nagromadzone, w których poruszane były sprawy – czasami – obchodzące polaków, zmuszała nas do znajdowania się starannie ubra-nym, gdyż inaczej wejście do pierwszorzędnych zakładów byłoby niedostępne,

Staraliśmy – z tego powodu – oszczędzać nasze ubranie, zachowując je w wzorowej czys-tości. Znajdując się na ulicach mieliśmy cylindry na głowie, jedyny strój ówczesny

społeczeństwa wykwintnego w Paryżu.–

Strój tego rodzaju gotowy tolerował wytarcie widoczne kutneru z ubrania, nabierającego odblask szczególniejszy.–

Naglące potrzeby zakupienia nowych kostiumów letnich i zimowych załatwialiśmy udając się na tandetę, znajdującą się w oddalonej części Paryża, gdzie za oszczędzone pieniądze, albo otrzymane z kraju, mogliśmy zadosyć uczynić tanim kosztem.

Na obszernym placu w zagrodach tuż obok siebie ustalonych znajdowały się nagromadzone wszelkiego rodzaju odzienia starannie ~~starannie~~ oczyszczone, odreperowane i wyprasowane, mogące uchodzić za nowe.. Często można było

zakupić prawie nieużywalne pochodzące od sprzedaży garderoby umarłych z suchot i innych zaraźliwych chorób.

Tandeta posiadała składy bielizny, obuwia i wszelkiego rodzaju drobiazgów tualety. – Potrzebujący mógł się tam ustroić od nóg do głowy tanim kosztem odprzedając jednocześnie swoją zużytą i podziurawioną odzież, która służyła, podzielona na kawałki, do reperacji odnawianych przedmiotów stroi.

Wielka liczba naszych emigrantów należała do stałej klienteli tych zakładów, kierowanych przez przekupki w znacznej części, które umiały zadowolić ich swoją usłużnością i wielkich ustępstwach w przeprowadzaniu targów. –

Nie zawsze – jednak – zjawiali się wystrojeni na ulicach nasi emigranci, będąc zmuszeni przebierać się na nędzarzy, wdziewając bluzę z szafirowego perkalu na plecy i czarną czapeczkę na głowę, w chwilach południowych kiedy udawali się do zakładów filantropijnych dla nasycenia się łyżką zupy i ułowionym kawałkiem mięsa, jeżeli nie przypadał podówczas dzień postny. –

Ażeby uniknąć spotkania ~~ze~~ ze znajomemi udawano się bocznemi ulicami, starając się zmienić pogląd i odwrócić się w przeciwną stronę.

Od pewnego czasu należałem do stałych klientów jednego z filantropijnych zakładów, znajdującego się poza Stacją Kolei Żelaznej Monparnaskiej,

udając się tam z mojego poddasza, po upa-
-trzeniu stosownej chwili kiedy nikt ze
służby nie znajdował się na schodach
hotelowych. Podówczas przebrany w
bluzę spuszczałem się gwałtownie na
dół - jak gdyby rzucony z procy - dla
uniknięcia spotkania się i zostania roz-
poznany za węgrzyna przez usługę hotelową.
Przez czas długi udawał się ten
spacer tam i nazad do hotelu unikając
nieprzyjemnych spotkań w drodze, ponieważ
boczne schody prowadzące do mojego miesz-
-kania były rzadko uczęszczane, ale
jednego razu zostałem przytrzymany
przez służącego, podejrzany za złodzieja
udającego się na poddasze dla okra-
-dzenia mojej kwatery. Dla uniknięcia

skandalu zostania oddanym władzy
policyjnej zostałem zmuszony do rozpo-
-znania się ~~stałegemu~~.

Od tej chwili byłem narażony
na wyśmiewisko personelu hotelowe-
-go przy każdej okazji udawania
się na miasto w stroju wykwintnym.

Dalszy mój pobyt na poddaszu
stał się niemożliwym.

Szczęśliwie też się udało ~~mnie~~ -po
kilku dziennych męczarni~~ach~~ zostać przyję-
-tym do spółki przez liczne grono roda-
-ków w zamieszkiwanej przez nich kwate-
-rze, składającej się z 4^ch pokoi, gdzie
został wydzielony jeden kącik dla mnie.

Czynsz miesięczny przypadający
na mój rachunek wynosił 7 franków,

mniejszy o trzy franki od poprzedniego, co stanowiło wielką ulgę w wydatkach na polepszenie mojego gospodarstwa.

Trzeba było tylko zastosować się do zadecydowanych reguł względnie zachowania czystości kwatery i przy urządzaniu obiadów wspólnych wszystkim lokatorom.

Kolejnie musieliśmy zamiatać kwaterę, znosząc z trzeciego piętra na ulicę śmiecie i udawać się na miasto dla zakupienia mięsa, warzywa i wiktuałów kuchennych, dopomagając dyrygującemu kuch-
-nią koledze w przyrządzeniu strawy.

Co się tyczy śniadań i wieczerzy każdy z nas był swobodny do zaspokojenia swych potrzeb, albo też pozostania głodnym.

Jeden z nas – już staruszek, – obeznajo-
-miony lepiej w sztuce kucharskiej

dyrygował się codziennie, nie posiada-
jąc innego zajęcia, za co był uwolniony
od obowiązku zamiatania stancji i opłaca-
nia za spożywaną strawę.

Każden z nas, usługując mu po ko-
lei w przyrządzaniu zupy, nauczył się
wyszumowywać ją starannie, ażeby bu-
lion został przezroczystym i smakowitym.

Naturalnem jest że mięso spożywane
przez nas, należące do najtańszych, by-
-ło końskie, zakupywane w zakładach
ozdobionych ich wielką głową pozłacaną.

Czasami udawało się naszemu kucha-
rzowi, obecnemu zawsze przy zakupywa-
-niu mięsa i posiadającemu szczególniej-
-sze względy u rzeźnika, jako jednego ze
stałych klientów, do otrzymania większego

kawałka koniny nie posiadającego kości jako też potrzebną ilość tłuszczu.

Podówczas zamiast zupy przyrządzały się - tak zwane - nelsońskie zrazy.

Do wielkiego rondla - pożyczanego od właścicielki kwatery - układano licznemi warstwami pokrajane na drobne kawałki mięso, kartofle, tłuszcz i cebulę, pokrapiając każdą warstwę trochę roztopionego masła, i napełniając rondel zupełnie. Następnie po hermetycznym jego zakryciu duszono na powolnym ogniu przez czas długi.

Za wielką uroczystość uważano dnie uprzywilejowane kiedy mogliśmy spożywać nelsońskie zrazy, uważane za przesmaczną potrawę przez wszystkich

członków naszej gromady przywykłych do nasycania się jedynie bulonem i wielkiemi porcjami chleba

Do sporządzania dwuch powyżej opisanych potraw wszyscy lokatorowie ~~naszej gromady~~ nauczyli się je wykonywać, mogą i dzisiaj z powodzeniem powtórzyć.—

Do naszego kucharza należał obowiązek zbieranie każdodziennie przynależną kwotę pieniężną od każdego z nas dla sporządzenia obiadu.

Był to wielki kłopot z powodu niedoborów zdarzających się czasami, co narażało na uszczuplenie strawy, gdyż kolegę zbiedniałego nie można było skazywać na wygłodzenie.—

W dniach przypadających dla mnie

pełnienia usługi domowej znajdowali się lokatorowie – obznajmieni z moją przeszłością – czyniący propozycję zastąpienia w tej ciężkiej usłudze, chociaż wszyscy byli starsi wiekiem odemnie. Zawsze odmawiałem ich grzeczność, tłumacząc się że przestałem być naczelnikiem, tracąc prawo rozkazywania i że będąc porównany ze wszystkiemi w niedoli powinienem stosować się do przepisanych reguł.

Pewnem jest że skutkiem tego dzień cały, a przynajmniej do południa, był dla mnie – przygotującego się do egzaminów – stracony.

Nie tylko, jednak, ta przyczyna ale i gwar nieustanny w przepełnionej kwaterze przeszkadzały studjowanie zadań naukowych, o tyle bardziej że z pomiędzy

współlokatorami znajdowali się studenci uniwer-
sytetu, byli lekarze i adwokaci nasi, chcący
otrzymać dyplomy francuskie, którzy na
głos odczytywali ich książki, a jeden
z nich recytował po łacinie anatomię,
spacerując po wszystkich pokojach i kory-
tarzu. Wszystko to narażało na
przerwę i roztargnienie.

Szczęśliwie stało się że byłem już
u kresu moich przygotowań i mogłem
dopełniać braki w moich studjach, prze-
pędzając większą część dnia w Bibliote-
kach miasta.-

Polepszenie dobrobytu od czasu za-
mieszkania na nowej kwaterze wpłynę-
ło na wzrost sił utracanych przed-
-tem, co skonstatowałem w szybkim

postępie dokonywanych studji mate-
-matycznych, jakie przedtem chołaby.-

W takim postępie upłynął miesiąc czasu pobytu na nowej kwaterze.

Niestety obliczenia moje pozostawania tam nadal nie ziściły się.

Zbliżyła się potrzeba - stosownie do zawiadomienia właściciela lokalu - po upływie trzech dni wypłacenia mu za trzy miesiące z góry dla zamieszkiwania w nim nadal.

Powstał ruch niepokojący nas wszystkich, gdyż okazało się że większa część lokatorów nie potrafiła zaoszczędzić ani połowy sumy potrzebnej do zapłacenia.

Katastrofa stała się nieunikniona,

zmuszającą nas wszystkich i każdego
z osobna do wynalezienia nowego
przytułku. – Niektórzy z nas bogat-
si posiadali własne meble. Potrzeba
była w porę je przemieścić dla unik-
nięcia wyrzucenia na ulicę. –

Nieszczęśliwa emigracja polska
63 roku doznawała wielką nędzę
w tej Francji skąpej dla której by-
liśmy nadmiernie ofiarni, skut-
kiem czego wielka ilość z niej wy-
marła a większa utraciła zdro-
-wie przedwcześnie. Nie umiano na-
-mi zaopiekować się jak to czyni-
-liśmy kiedy byli narażeni wszyscy
wyginąć marznąć i umierając z głodu.

Grupa nasza nie zdołała

uzbierać potrzebnej kwoty pienięż-
nej dla zapłacenia kwatery, musiała
rozproszyć się szukając nowe pomiesz-
czenie.

Co się tycze mojej osoby, nie mogąc
odnaleść nowego poddasza, lokowałem
się długi czas - po kolei - u kolegów
i przyjaciół, karmiąc się w małych
restauracjach, gdyż dla udawania się do
zakładów dobroczynnych utraciłem
możliwość przeodziewania się w bluzę,
skutkiem czego posiadane fundusze
wyczerpały się wcześniej aniżeli przy-
szedł czas do otrzymania zapomogi
35 franków. - Zostałem bez grosza
w kieszeni. - Pierwszy dzień upłynął
bez wpływów materyjnych doznawania

głodu, przez drugi dzień rozpocząłem spacer, szukając po drodze zamożniejszych znajomych, chcących mnie zaprosić na obiad; dwa razy udawałem się do Świętorzeckiego, zawsze go nie zastając w domu. Popołudniowe starania ułagodzenia natarczywej potrzeby nakarmienia się, choćby kawałkiem chleba - pozostały daremne.

Późnej już nocy udałem się do rodaka dla przenocowania, który nie mógł mnie uczęstować niczem, będąc w wielkiej biedzie. Trzeciego dnia rozpocząłem się daleki spacer, zawsze bez pożądanego rezultatu, w ten sposób doszedłem do Biblioteki, często uczęszczanej, gdzie, rozglądając się w zażądanej książce,

chciałem uśmierzyć dolegliwości żołądkowe, ale czytanie nie ratowało sytuacji, nie mogłem też skorzystać z ~~odczy~~tywanej treści; nie wiedziałem o co chodzi.

Przesiedziałem przy ~~nię~~ książce zawieszony przez czas długi, udając studjującego, ażeby nie zakompromitować się wobec sekretarza Biblioteki, że niepotrzebnie go fatygowałem, odchodząc niezwłocznie.-

Poczem ruszyłem w dalszą drogę chwiejnym krokiem, udając się do pani Dzwonkowskiej, posiadającej mleczarnię, gdzie dla emigrantów udzielała ona kawę ze śmietanką i bułeczkami smacznemi wypiekanemi, a także mleka ciepłego i-

kwaszonego, z grubą warstwą u wierzchu śmietany i w specjalnych garnuszkach przyrządzonego.-

Pod wpływem dręczących napaści głodowych wartość przysmaków p. Dzwonkowskiej rosły w potęgę ~~wartości~~ nadzwyczajną. - Obliczyłam że zechce ~~[illegible]~~ udzielić mnie kredytu, gdyż ona była emigrantką, wiedząc o jej miłosiernem zachowywaniu się względem rodaków.-

Posiadając mały kapitał i będąc gospodarną wpadła ~~wpadła~~ na pomysł zakupienia 3ch krów i ustalenia pożytecznego zakładu, szczególniej dla emigrantów, którym udzielała pokarmu po zniżonych cenach pod sekretem.

Pan Dewonkowski dopatrywał, krów i usługiwał gości zostając pod rozkazami wszechpotężnej małżonki.

Byłem jej znany, chociaż nie mogłem często tam stołować się z powodu oddalonego zbytecznie pomieszkania; obliczałem że nie odmówi żądanego kredytu, chociażby dla spożycia jednego garnuszka kwaszonego mleka z gotowanemi ziemniakami zamiast chleba.

Obmyślając o takiem rozwiązaniu moich życzeń zyrzałem na kamieniu, w pobliżu Panteonu złotą monetę, tuż przed mojemi nogami, wartości 10 franków. – Uważając takową za dar rzucony dla mnie z Nieba podjąłem i śmiałym krokiem kontynuowałem

resztę pozostałej drogi do zakładu
naszej rodaczki, znajdującego się
na jakiejś uliczce w części miasta
Sw Jakuba.-

Będąc zbogacony niespodziewanie,
usadowiłem się w stancji obszernej -
zastawionej stolikami, rozkazując
pospieszną usługę nie żąda-
jąc kredytu od p. Dzwonkowskiej.

Oprucz stancji i na dziedzińcu
były rozstawione stoliki, dla klijen-
-tów chcących się karmić w czasie
pogody i kiedy sala gościnna znaj-
dowała się przepełniona.-

Chociaż znajdowałem się w centrum
Paryża, wydawało się mnie że znaj-
duję się u siebie na wsi, nie daleko

od obory w której się pasły - szlachetnej rasy - mlekodajne krówki starannie opatrzone. -

W chwili tej, zapominając o głodzie i wszelkich kłopotach czułem się uszczęśliwiony. -

Nie długotrwałym - jednak - był ten obłęd. - Nasyciwszy się, kiedy przyszedł czas o rozrachowanie się, zrozumiałem że znalezione 10 franków nie są moją własnością i że znajduję się w nagłej potrzebie o żądanie przebaczenia u p. Dzwonkowskiej za nakarmienie się bez zażądania odpowiedniego na to jej pozwolenia, proszę o kredyt na dni kilka, jaki, otrzymując, za pomocą francuzką 35 fr, pozyskałem

dopełnić niezwłoczne uiszczenie się
z długu.

Pani Dzwonkowska, której przy tej
okazji przytoczyłem doznane mę-
-czarnie trzechdziennego głodu,
wyraziła oburzenie że nie udałem
się do niej niezwłocznie, zaprasza-
jąc ażebym nadal stołował się u
niej. Podówczas opowiedziałem jej
wypadek szczególniejszy znalezienia
złotej monety, prosząc ~~prosząc~~ ażeby
była łaskawa doręczyć ją policjantu-
wi, często uczęszczającego jej zakład, dla
odszukania prawdziwego właściciela.

Na tem zakończył się epizod doz-
nanego przezemnie głodu, na jaki
zesłani nawet na Syberję polacy nigdy

nie byli narażeni.
Któż chciałby przypuszczać ażeby emigranci polscy mogli zostawać napadnięci na ataki głodowe we Francji? –

Pewnem jest jednak że takowe dokonywały się od dawna i potem powtarzały, narażając często swych pacjentów na śmierć głodową. –

Po upłynięciu dni kilku tułania się u rodaków na noclegach, zostałem zaproszony na stałe ulokowanie się u p. Kaniowskiego, który od dawna zachowywał wielkie przywiązanie do mnie,

Był on zawsze bardzo wesoły i umiał dorabić swoim potrzebom,

wynajdujące rozliczne zajęcia, zabespieczające i ulepszające mu utrzymanie a nawet dobrobyt.

Podówczas pełnił on służbę oświecania jednego z oddalonych przedmieści Paryża petrolem - podśw-czas gdy centralne pozycje miasta były oświecane gazem. -

Posiadał on bezpłatnie udzieloną kwaterę w której mieściły się materjały, naczynia i przyrządy niezbędne do pełnienia służby mu powierzonej, jakoż wielka stancja dla zamieszkania i kuchnia dla zapewnienia mu gospodarki, w wypadku jeżeli był żonaty i chciał się kamić u siebie. -

Każdodziennie pod wieczór, o oznaczonej godzinie, udawał się, przebrany w specjalne ubranie, z lontem, w ręku dla zapalenia lamp w latarniach ustawionych. Posiadał on jednocześnie drabinkę na plecach, potrzebną do uporządkowania w latarniach jeżeliby oświetlenie potrzebowałoby tego. Kilka razy podczas nocy powtarzał on kontrolę zapalając zgasłe lampy i ucinając knoty dla wzmocnienia światła.—

Podczas dnia, po wyspaniu się dostatecznem, musiał on pozabierać wszystkie lampy z latarń, przenosząc je w koszu do kwatery dla oczyszczenia zupełnego a następnie umieścić je na powrót do nich.

Potem resztę dnia należało do jego

rozporządzenia.

W godzinach południowych, wymyty już i wystrojony na wykwintnego franta, Kaniowski udawał się konnym tramwajem do miasta, zabierając mnie także ze sobą dla nakarmienia w uczęszczanej przez niego restauracyjki, gdzie posiadał szczególniejsze względy u usługi, z której nikt nie mógł przypuszczać że mają do czynienia z zapalaczem lamp śmierdzących, umiejącym im imponować.–

O zaprowadzeniu gospodarki, pomimo tego że posiadał obszerną kuchnię, nie mógł on zdecydować się z powodu doznawanego zmęczenia i obawy

wybuchu palnych materjałów nagro-
-madzonych w jego mieszkaniu. -

Kontentowaliśmy obfitem nakarmie-
-niem się podczas południowego objadu
posiadając zapasy wiktuałów składa-
jących się z chleba, syra, masła i owoców
służących dla naszych śniadań i wie-
czerzy a zakupywanych z reszty pozosta-
-łych wydatków moich z pensji 35 fran-
ków, gdyż obiady i wszystkie inne po-
-trzeby opłacane były przez Kaniowskiego
z jego pensji i dochodów ze sprzedaży
zaoszczędzonego petrolu, pomimo tego
że lampy wybornie świeciły i zawsze
otrzymywał on pochwały i wynagrodze-
nia od administracji. -.

Kaniowski posiadał środki

dostateczne do wykarmienia nas ~~obu~~
– obydwuch i cieszył się niezmiernie z
możności zaopiekowania się moją oso-
bą. Wiedziałem że dodatek z moich 35
franków był tylko blichtrę dla utwier-
dzenia moich przekonań że nie jestem
jemu ciężarem. –

Doznawane wygody przyczyniły się
prędko do odzyskania sił utraconych
a spokój zupełny dozwolił dopełnić
braki w studjach od dawna rozpoczę-
tych a pozostałych do opracowania.

Kanowski zawsze usłużny i weso-
ły, starał się uprzejmością swoją
usunąć podejrzenie stania się u niego
gościem natrętnym i nie pożądanym. –

Zapomniałem podczas mojego pobytu

u niego o przebytych niewygodach, jakie nigdy podczas dalszego pobytu we Francji nie powtórzyły się.–

Stało się że po upływie kilku tygodni pobytu u Koniowskiego nastąpiła radykalna zmiana w mojej pozycji, z powodu zostania powołanym na stanowisko profesora Fortyfikacji Polowej w nowo ustalonej Szkole Wojskowej Polskiej w Paryżu, przeniesionej niezwłocznie do Tuluzy, o czem na innym # miejscu opowiem.–

„Sprofanowanie się licznych emigrantów i zaprzepaszczenie ich dla Polski

Dotknięci niedostatkiem liczni emigranci, ~~zajmujący~~ posiadający wyższe wycho-

-wanie i zajmujący ~~wyższe pozycje~~ wytyczne stanowiska w kraju, zmuszeni zostali zejść na pozycję zwykłych robotników dla zapewnienia kawałka chleba.

Znalezienie się w poniżającej pozycji i otoczeniu niestosownem umieli oni zręcznie uporządkować, znosząc grubjańskie - często - postępowanie swoich francuskich kolegów, którym udało się zwietrzyć ~~ich~~ im upadek i dokuczyć nieszczęśliwym, chcąc ich jeszcze bardziej poniżyć.

Na najbardziej brutalne zachowanie się narażeni byli nasi emigranci od dozorców i kontrolerów, którym udało się dodrapać do tej uprzywilejowanej pozycji i dla których zrozumiana

wyższość polaków stawała się im nieznośną przekorą. –

U kobiet francuskich, wspól pracujących w zakładach fabrycznych z polakami, znana uprzejmość i zacne zachowanie się wywoływało szczególniejsze ich uwzględnienie, skutkiem czego zawiązywały się łatwo stosunki miłosne pomiędzy młodzieżą naszą i zgrabnych i uroczych uwryferek.

Od dawna zerwanie stosunków towarzyskich i wiek odpowiedni niemało przyczyniał się do tego.

Nie długo też trzeba było oczekiwać na rezultaty skojarzenia się hoznych par związkiem matrymo-

nalnym, chociaż nie legalnym, jaki nie przestawał pozostawać przykład-nym jako opierającym się na wzajemnej wierności.

Zresztą nie trudnem było załatwie-nie reguł tak kościelnych jako też urzędowych jeżeliby znalazł się ktoś interesujący ze strony dziewic. Pewnem jest zkąd inąd, że zakochani po większej części – po uszy – nasi młodzieńcy nie czyniliby żadnych przeszkód ku temu, ale rozluźnione stosunki rodzinne w klasie robotniczej Pa-ryskiej doszło do tego stopnia że każdy jej członek – stary a na-wet dorostek – troszczył się tylko o sobie, nie biorąc pod uwagę spa-czenia a nawet zupełnego wykole-

jenia się córek i siostrzyczek.-

Cieszono się tylko z doznawanego powodzenia i utrzymywania - podówczas przyjaznych stosunków z niemi.-

Łącząc w jedno zarobek, zwykle w sobotę wypłacany, zakochane pary umieszczały się w starcyjkach, urzędzając powoli ich gospodarkę i zaoszczędzając zawsze trochę pieniędzy na dokonanie niedzielnych wycieczek - koleją żelazną - do wiosek i lasków poza Paryżem, dla przepędzenia tam dnia całego, zabawiając się, karmiąc oficyi i popijając wino tańszym kosztem.

Udający się do lasków posiadali ze sobą przygotowaną strawę, główną

podstawą której była pieczeń barania
szpikowana czosnkiem. Bawiono się tam
zbieraniem kwiatów, grzybów a w czasie
jesieni spadających z drzewa kasztanów.

Często kilka par zakochanych –
– znajomych sobie – łączyło się do jed-
-nej gromady dla wesołszego zabawia-
nia się. Brały też udział w tych
wyprawach panienki a przyjaciółki
zespolonych par, jako też polscy kawa-
lerowie, kandydaci do zakochania i
bliższego z niemi zapoznania się.

W ten sposób mnożyły się nowe
związki matrymonialne, tworząc
ścisłą łączność do siebie. i ~~ko mające~~
~~tylko związek~~ z nieżonatymi polaka-
mi, ich przyjaciółmi, sługami za

doradców, opiekunów i chrzestnych ojców kiedy zakochane pary zostały obdarzone potomstwem.

Dopóki to nastąpiło bawiono się tylko pędząc żywot wesoły i ciesząc się szczerze uprawianą miłością przez wesołe i ciągle śpiewające gosposie, po ich przybyciu z fabryk do mieszkania, i podczas wieczornych spacerów wesoło zabawiane przez wykwintnych towarzyszy, mogące uchodzić za wielkie panie, często uczęszczające do kawiarń i teatrów drugorzędnych, bilety których można było łatwo otrzymywać bezpłatnie.

Często się zdarzało że niektóre z zwyczek, od dawna praktykujących

w zakładach fabrycznych, posiadałej wyższe wynagrodzenie od ich towarzyszy. W każdym razie umiały one przygotować pospiesznie i tanim kosztem pokarmy, zapewniające potrzebne wydatki na wszystkie wycieczki zwyczajne i nadzwyczajne, do których należały kiermasze dokonywane w rozlicznych częściach Paryża i specjalne zabawy.-

Do nich należało też konsumowanie - raz na rok - kuropatwy i popijania wina rozgrzewanego z pokrajanemi pomarańczami przez polewanie na cukier koniaku zapalonego. Na tego rodzaju ucztę byłem zaproszony do jednego z przyjaciół popularnych w

stan małżeński, któremu wkrótce potem ochrzciłym syna.—

O ile miłem było i ponętnem naszej młodzieży, po wykolejeniusię jej w zakres robotniczej klasy, odszukanie szczerych i ukochanych towarzyszek, z ~~którami~~ — przyjętemi zaufaniem i, ~~wsta~~ ~~tę~~ w szczęśliwą przyszłość — rzucano się w szał długotrwałych hulatyk i zabaw.—

To też potrafiono sobie zaradzić kiedy skrzydełka motyli zostały podszarpane i nastąpiła kolej do powstrzymania się w nienaturalnym polocie, ażeby zadosyć uczynić obowiązkom rodzinnym nie tracąc czasu, ale prędko i bez wahania się. Potrzeba dopełnienia obowiązku i rzetel uczciwości przez

~~prza~~ żadnego z polaków nie została zboczona..

Bez zdemoralizowania się postanowili oni uciążliwą i przykładną pracą zasługiwać podwyższanie pobieranej pensji i stopni, a znajdujące się w większej potrzebie dokonywali roboty nadzwyczajne i nocne.-

Naturalnie że o dalszym ciągu rozrywek i zabaw trzeba było przez czas długi zapomnieć.-

Stosowali się nasi do towarzyszy francuskich ożenionych także i nie posiadających oprócz podziennej zapłaty za pracę innych żadnych dochodów, a umiejących w biedzie utrzymać rodzinę posiadającą kilkoro

dziatek. – Nie wszystkim wolno
było posiadać wielkie dochody dla
zapewnienia wychowania dzieci,
a najmniej tym którzy przez biedę
zeszli w stan roboczy. –

Nie w tak rozpaczliwą pozycję
popadła jednak nasza młodzież emigra-
cyjna, gdyż ~~gdyż~~ przyjaciele jej chociaż-
=by ostatnim groszem stawali z pomocą
a i panie nasze, należące do wyższego
społeczeństwa i nie mogące wejść w
bezpośredni stosunek, za pośrednictwem
stowarzyszeń moralnych wpływały dla
ulepszenia materjalnych potrzeb i uregu-
lowania socjalnej sytuacji.

Szczęśliwie się działo że jeszcze
nie wyżej od dziesięciu związków

nielegalnych do ówczesnej chwili zawrzało się w Paryżu i że w porę ocknęło się społeczeństwo polskie tamtejsze ażeby ukrócić ~~ikanci~~ niebezpieczny postęp. –

O ile też potrafiłem przekonać się nie dopuszczono na zatracenie zrodzonych zrodzonych w ten sposób rodzin, ułatwiając im możliwość zarobkowania, podniesienia stanu cywilizacyjnego i niedopuszczając do wynarodowienia. –

Nietylko chodziło tutaj ~~xx~~ o powstrzymanie od bezpodstawnej żeniaczki, ale o ratowania młodzieży od nałogów i szkodliwych wyzyskiwań jakie, narażały na ruinę moralną

wielką ilość młodych ludzi - w wieku od 17 do 20 lat - rozsypanych po i za Paryżem bez środków utrzymania dostatecznych. —

Kilku bogatych emigrantów 31 roku a szczegulniej nasi kapłani, zajmujący wysokie pozycje w Kościele Paryskim i Rzymie postanowili zgromadzić do kupy polską rozprzężoną młodzież ażeby ulokować ją do mającej się utworzyć Szkoły Wojskowej Polskiej w Francji, o czem już przedtem wspominałem a w krótce o prsz

Wspaniały pogrzeb naszego Bohatera.

Do liczby dwóch kolegów z dawnych czasów przyjętych do Szkoły St Cyr zaliczał się także wielce sympatyczny młodzieniec którego imię – niestety – ubiegło mnie obecnie z pamięci skutkiem starości.

Przypominam tylko jego śliczną postawę, kiedy ~~ubrany~~ ustrojony w ubiór kawalerzysty przybył do Paryża, chcąc się przedstawić przyjaciołom i znajomym oświadczając im gotowość pełnienia służby ~~[illegible]~~ rozpoczętej z zapałem ażeby stać się ponownie pożytecznym na wezwanie Ojczyzny i chcąc podziękować tym wszystkim którzy

udzielił środków potrzebnych do zapłacenia kosztów administracji jednorazowych.—

Młodzieniec ten 18 letni znanym był już wielu z nieporównanej odwagi; widziano go podczas walk przedsię-brانych zawsze naczele, obdarzonego ranami niezliczonemi, gdyż nie dawał się pozostawić zamkniętym w oczekiwaniu zupełnego wyzdrowienia.— Powiadał on swoim przełożonym: „Będziemy mieli wiele czasu do odpoczywania po odniesieniu ostatniego zwycięstwa", każdym razem kiedy chciano odsyłać go do szpitala.—

Wprawny i zwinny na koniu wywoływał podziw swoich instruktorów, będąc przykładem doskonałości dla kolegów.—

Przez wszystkich był on ulubiony, ale nie długo pozostał między niemi.

Pewnego razu kiedy dłuższe niż zwykle dokonywały się ćwiczenia i kiedy przyszła kolej na młodzieńca do wykonania najtrudniejszego zadania, w chwili krytycznej osunął się rycerz zemdlały z konia, pozostając w pozycji stojącej czas jakiś, a potem raptownie obalił się o ziemię.

Kiedy zbliżyli się francuzi dla osunięcia go do szpitala, powtórzył im po polsku znane jego słowa: „Będziemy mogli długo odpoczywać po odniesieniu

ostatecznego zwycięstwa, nie przeszkadzajcie mnie wojować teraz.
Śniło mu się że wojował i ścigał nieprzyjaciela, w czem mu czyniono przeszkody.—
Okazało się że ruchem gimnastycznym silnym młodzieńca kula moskiewska, głęboko zagłębiona w ciele, poruszyła się z miejsca, zadając mu cios śmiertelny tą razą, po przeniesieniu się na obcą ziemię.—
Kula została wydobytą, ale nie potrafiono już rozbudzić ze snu młodzieńca, znajdującego się w dalszym ciągu walki z nieprzyjacielem za oswobodzenie ojczyzny.
Trzeba się było zająć jego po-

– grzebem. –

Szczęśliwy przypadek zrządził że Dyrektorem Szkoły St-Cyr był wojskowy i poeta, o wzniosłych u-czuciach osoba, p. De Gondrecourt, który nie zważając na kombinacje dyplomatyczne ~~sprz~~ zrządził pogrzeb wspaniały dla rycerza polaka.

Szlachetnem uczuciem przejęty ten francuz chciał uczcić wysiłki ówczesnego pokolenia Polski dla wywołania ~~zaciętej~~ walki powstańczej ~~dla~~ niezbędnie potrzebnej dla podtrzymania tradycji wielkiego narodu, umiejącego przez długie wieki prowadzić zwycięskie boje przeciwko nawale niewali skr-

rowanej przeciwko niej i jej są-
siadów.

Bez dokonanych wysiłków
przez młodzież polską 63 roku
tyranja na świecie znalazłaby
się zbyt rozhukaną. Ofiarę tej
postanowił złożyć hołd odpowied-
ni p. de Gondrecourt.-

W pogrzebie tryumfalnym ofiary
kuli moskiewskiej chciał udzielić
przykład dla przyszłych wojowników
francuskich jakim tętnem powinny
się poruszać bicia ich serca ~~ażeby~~
ażeby stało się zdolne do pełnie-
nia tak wzniosłych uczuć jakiemi
odzywało się w łonie Polaka.-

Bez wysiłków przedsięwziętych i

ofiar poniesionych przez młodzież 1863 roku tyranią na świecie znajdowałaby się zbyt rozhukaną.

Jednemu z tych bohaterów, któren padł na francuzkiej ziemi złożono hołd wspaniałym uroczystym pogrzebem. –

Nie według reguł wskazanych przepisem Szkoły St Cyr odbywał się pogrzeb jednego z ich uczni zmarłych w stopniu jeszcze żołnierza, chowano obecnie rycerza któren wytoczył z swej rany zadanej w Polsce zaledwie teraz, tutaj we Francji, ostatnie krople. Dla tego też pogrzeb dokonywał się wielki i wspaniały. Zazdrościć mogliby najwyżsi dostojniki wojsko

Podwójnemi szeregami postępowali piesi i konni wojskowi, koledzy z miejscowych i sąsiednich okolic - gromadnie zebrana ludność. Tłumy rodaków przybyłych z Paryża usiłowały dla udzielenia pożegnalnego pocałunku.

Kirem okryty postępował wiedziony koń rycerza, który przed niedawno odczuwał wskazówki do pospiesznego lotu od swojego jeźdźca.

Wszystko ucichło do koła, tylko kapłani wznosili modły do Boga.

Organizator pogrzebu generał de Gondrecourt przemówił do Rycerza stosownie i przy kilku wystrzałów został mu udzielony pobyt na wyborowem miejscu

cmentarzu St Cyr, - gdzie pod
wpływem tych odgłosów pozostanie
on w dalszym ciągu walki„ aż
do dnia odniesienia Wielkiego zwy-
cięztwa kiedy będziemy mogli od-
poczywać!" —
Od chwili obecnej, kiedy to opisu-
ję, uważając że zwycięstwo nasze
nie jest jeszcze zupełnem, uważam
za konieczne ażeby każden polak
podróżujący po Francji udawał
się do St Cyr dla odszukania
grobu Rycerza naszego, którego
imię zostało przezemnie zapom-
niane, kontynuuję tego rodzaju
podróż aż do czasu kiedy nie pozosta-
nie w ręku obcych najezdców żadna ⇒

piędz ziemi polskiej.
Do tego czasu Rycerz nasz będzie pozostawał bez odpoczynku w grobie. —

#

W owczesnych dziennikach Paryskich detalicznie opisany pogrzeb polskiego bohatera, wielkie wrażenie spowodował, narażając generała na ambarasy z powodu zażaleń ambasady Moskiewskiej; czem nie przestawał on szczycić się, wiedząc że zostanie wynagrodzony dostatecznie zadowoleniem moralnem i szacunkiem szczególniejszem emigracji polskiej, większego znaczenia od orderów despotów barbarzyńskich.. —

O sformowaniu Szkoły Polskiej wojskowej w Paryżu a przeniesionej niezwłocznie potem do Tuluzy.–

W kilka miesięcy po przybyciu do Paryża i po doznaniu wielkich dolegliwości zostałem zawezwany do udzielania lekcji fortyfikacji polowej w Szkole Wojskowej Polskiej, za co przyrzekano mnie udzielić wynagrodzenie zabezpieczające moje utrzymanie.–

Wezwanie tego rodzaju wywołało przedewszystkiem wrażenie o możliwości prędko mającego się powtórzyć wybuchu, albo jakiejś wyprawy nieprzewidzianej i w sekrecie planowanej dotąd przedemną

To też nie tylko za udzielonem wynagrodzeniem, ale będąc nawet głodnym gotów byłbym poświęcić się na usługę tej potrzebie i bez namysłu odpowiedziałem, kwestjonującej mnie osobie, że z wielkiem ukontentowaniem przyjmuję propozycję, prosząc o trzy dni czasu zwłoki do rozpoczęcia wykładów potrzebnych dla należytego przygotowania się w rozeznaniu polskiej nomenklatury w zakresie sztuki fortyfikacyjnej.-

Zamiast trzech dni żądanych udzielono mnie cały tydzień czasu do dyspozycji z powodu nieukończonego przygotowania w sali wykładowej umeblowania.-

Wysokiej urody i wychudła 50 letnia osoba, przeprowadzająca ze mną pertraktacje, widocznie była zadowoloną z mojej odpowiedzi, oświadczając że, będzie dyrektorem formującej się Szkoły Polskiej Wojskowej, mając zaszczyt posiadania mnie za współpracownika, chociaż on na barkach swoich będzie dźwigał przedewszystkiem zarząd administracyjny szkoły.-

Dowiedziałem się że oprucz mnie zostanie zawezwany p. Rusiecki były major Generalnego Sztabu, dla udzielania nauki historji wojskowej, taktyki i Strategji i p. Ruszczewski były

kapitan Artylerji dla udzielania lekcji o sztuce artylerzyjskiej, obronie i atakowaniu fortec.--

Inne zaś nauki nie wchodzące w zakres wiedzy wojskowej miały zostać powierzone profesorom francuzkim.-

Następnie p. Dyrektor oznaczył mnie dzień i godzinę do przybycia do jego biora, z kąd będę odprowadzony do Sali wykładowej dla rozpoczęcia lekcji Fortyfikacji w obec zgromadzonych uczniów, żegnając się z uprzejmością i przepraszając że zmuszony jest prędko

pożegnać się, tracąc zręczność dłuższego obcowania ażeby załatwić w porę nagłące potrzeby. —

Na tem zakończyło się pierwsze spotkanie z p. Dyrektorem dozwalające dowiedzieć się tylko że razem z dwóma rodakami zostaliśmy mianowani profesorami szkoły wojskowej, nie wiedząc z jakiego powodu i racji zaprowadza się jej fundacja i kto udziela potrzebne fundusze. ?

Nie mogłem skombinować jak to się stało że niepospieszałem poinformować się o powziętych detaliczniejszych wiadomości odnośnie do instytucji mającej tak poważne

znacznie, i że p. Derektór nie uznał za odpowiednie ich udzielenia, razem z imionami dobroczyńców Szkoły. Zastanawiałem się nad zachowaniem tajemnicy względem emigracji, 63 roku do chwili obecnej, gdyż pomiędzy nami wieść ~~podobna pomiędzy nami~~ nie kursowała o założeniu się najęcej szkole wojskowej, o czem nie omieszkałby mnie wiedzieć i poinformować p. Świętorzecki z którym wczoraj jeszcze się widziałem. –

Jeżeliby p. Dyrektór był młodszym mógłbym posądzić że pozwalał sobie przeprowadzać żarciki, ale wyglądał on poważnie i

był dla mnie obcy i nieznany.—

Skąbinowałem że zgrabne usunięcie się p. Dyrektora od dalszego ciągu rozmowy pochodziło z chęci zachowywania sekretu względem formującej się instytucji z niezrozumiałych powodów.—

Dla rozeznania sytuacji udałem się niezwłocznie do Bolesława Swiętorzeckiego od którego dowiedziałem się że przed para tygodniami Duchowieństwo polskie Paryskie przez swojego sekretarza poinformowało Komitet Emigracyjny Polski o powziętem

postanowieniu sformowania
Szkoły Polskie dla młodzieży
naszej znajdującej się w potrze-
bie udoskonalenia wiedzy dla zabez-
pieczenia przyszłości, uwalniając
się od nędzy i narażenia się na
zdemoralizowanie i sponiewieranie.
W Szkole tej oprócz wykładów rozlicznych
przedmiotów we francuskim języ-
ku przez profesorów francuzów
zostaną udzielane także nauki
sztuki wojskowej przez oficerów
polskich biorących udział w
ostatnim powstaniu.

Przedstawiono w ten sposób w
obce Komitetu Emigracyjnego że

po ukończeniu ~~tej~~ szkoły uczniowie jej będą uzdolnieni do znalezienia pozycji zabezpieczającej ich utrzymanie przyszłe we Francji i stania się pożytecznemi Ojczyźnie, jako lepiej wyćwiczeni w sztuce wojskowej, kiedy nastąpi potrzeba stawienia się w jej obronie.—

Od Komitetu emigracyjnego Duchowieństwo nasze domagało się tylko poparcia moralnego, dając do zrozumienia że pod względem materjalnym posiada zupełne zabezpieczenie zapewnione przez poparcie władz kościelnych francuskich i bogaczy

polskich, chcących ratować od sponiewierania się młodzieży polskiej. –

Bolesław Święłorecki wytłumaczył mnie potrzebę zachowywania sekretu że w Szkole tej ma się kształcić młodzież nasza wojskowo z powodu przeszkód nieuniknionych czynionych przez państwa zaborcze w obec rządu francuzkiego, jakie narażałyby na unicestwienie projektu duchowieństwa.

Z kąd inąd księża nasi; obeznajmieni z temparamentem naszej młodzieży, obawiali się

że najmniejsze podejrzenie że zamiast szkoły wojskowej chodzi duchowieństwu o sformowanie Seminarjum pod jej pozorem, przyczyni się do upadku niezwłocznego takowej, z braku powoływanych uczni do uczęszczania w tej szkole. – Komitetowi Emigracyjnemu księża nasi – z kąd inąd znani i szanowani wysoko jako wielcy patryoci – przedstawiali że nie chodzi duchowieństwu o spaczenie wolności sumienia młodzieży naszej ale o wyratowanie jej od widocznego upadku w jakim się znajduje. – Upewniono też

Komitet że chcą ażeby ta młodzież,
która wyłożyła już za odrodzenie z
upadku Ojczyzny, mogła nabyć wyż-
szych wiadomości o sztuce wojsko-
-wej i dla tej racji zażądała od
Komitetu wskazania 3 osób odpo-
wiednich, którym chcieli powierzyć
wychowanie wojskowe w tej szkole
wojskowej, w jakiej młodzież z
powodów przeszkód politycznych nie
będzie mogła tylko stwarzać się po wojskowe-
-mu jako też odbywać ćwiczeń na
placach publicznych; - co też z
łatwością przez młodzież polską bę-
dzie zrozumiałem, gdyż nie można
byłoby na to uzyskać aprobaty

rządowej.

Duchowieństwo poskie przedstawiało Komitetowi Emigracyjnemu że uważa za nadzwyczaj szczęśliwy wypadek że udało się uzyskać poparcie Kościoła francuzkiego do udzielenia ofiar nadzwyczajnych dla utworzenia szkoły polskiej, a nawet wojskowej - o co trzeba było długo dyskutować a udało się uzyskać z łaski poparcia Biskupa Tulczy.. Wobec skąpstwa i oszczędliwości rządu ofiara Kościoła francuzkiego była nie mniej znaczną od ofiarowanego dla nas miliona.

Komitet Emigracji 63 r. rozumiał

dobrze że staraniem patryotycz-
nym naszych księży dobroczynność
tak wspaniała została dokonaną
i dla tej racji składające podzięko-
wanie, zobowiązał się zachowywa-
nie sekretu aż do czasu zorganizo-
wania się szkoły, dla uniknięcia
możliwych intryg i przeszkód —

Z tej racji p. Świętorzecki nic
mnie podczas wczorajszego z nim
spotkania nie oświadczył a
dowiedziawszy się obecnie o wez-
waniu mnie na profesora, po-
winszował mnie uprzejmie, mówiąc
że bez żadnej skrupułu mogę
udzielać lekcji pożytecznych dla

naszej młodzieży.–
Zrozumiałem obecnie przyczynę dla jakiej p. Dyrektor wywinął się z udzieleniem mnie pożądanych i ciekawych detali odnośnych do Szkoły.– Dowiedziałem się jednocześnie że Rusiecki, Ruszczewski i ja, kandydaci do Szkoły Generalnego Sztabu zostaliśmy przez Komitet przedstawicielstwa Profesorów do Szkoły Wojskowej Polskiej w Francji.——

Dzień ten obfity w nieprzewidziane wrażenia dla emigranta skazanego na niedolne tułanie się po

Paryżu zakończył się nowem powodzeniem, ułatwiającem mnie możliwość pełnienia obowiązku profesora, gdyż odwiedziwszy naszego Weterana Generała Józefa Wysockiego, któremu byłem znany z czasów ostatniego powstania, otrzymałem ~~odniego~~ zeszyt litografowany wykładu Fortyfikacji Polowej ze Szkoły Podchorążych w Warszawie, której był on uczniem. — Kiedy opowiedziałem generałowi że chodzi mnie o zaznajomienie się z nomenklaturą polską fortyfikacji, zrozumiałem że był on wtajemniczony ze sprawą Organizacji Szkoły Polskiej i że

prawdopodobnie nominacja trzech
profesorów polskich przez niego
została wskazaną, gdyż uśmie-
chając się życzył mnie powodze-
nia w nowym zawodzie.

Pewnem też było że tak z ary-
-stokracją polską jako też z du-
chowieństwem naszem generał Wy-
-socki uprawiał przyjazne sto-
sunki i że z nim przedewszyst-
kiem w sprawach wojskowych
porozumiewano się, będąc ale
usposobieni do Generała Mierosław-
-skiego i mało znając generałów
z powstania 63 roku.-

Następnie, udając się do miesz-

-kania Kaniowskiego ażeby zająć
się czem prędzej kształceniem się mową
polską z sekstera znajdującego się
w mojem posiadaniu, jakiej moskale
mnie pozbawili, rozmyślałem w drodze
o sprycie naszych księży którzy po-
trafili usposobić przychylnie
kler francuzki do poniesienia
ofiary wspaniałej na pożytek
emigracji polskiej a szczególniej
na kształcenie jej młodzieży w
fachu wojskowym.—

Kaniowski przywykły spotykać
mnie zwykle ponurym dziwił
się upatrując wielką zmianę tą
razą, co uwalniało go od-

-czynienia starań do rozweselenia
mojej osoby.- Kiedy oświadczyłem
mu o uzyskania zajęcia, zapew-
niającego dostatecznie środki utrzy-
-mania, co prawdopodobnie zmu-
si mię do zamieszkania w central-
nej pozycji Paryża i podziękowania
mu za udzieloną gościnność, po-
chmurniał kochany Kaniewski i
zmieniła się na odwrót sytuacja,
zmuszająca mnie do pocieszania
jego że: nie przeszkodzi to do
zachowywania i nadal wciąż
przyjaznego stosunku.-
Cieszyło mnie bardzo widząc
tak szczerze mnie kochającego

rodaka.–

Od dnia owego Kaniowski starał-
się mnie wyuczać jeszcze z więk-
szem poświęceniem, co pozwoliło
mnie prędko poczynić postępy w
przygotowaniach się do spełnienia
w sposób oratorski i bez zająk-
nięcia się obowiązku profesor-
skiego.– Nomenklatura polska
porwana raptownie z foliałów
Szkoły ~~szkoły~~ Podchorążych War-
szawskiej stała się moją własnoś-
cią naturalną, jaką też zastoso-
wałem do moich studji fortyfika-
cyjnych- już bardziej postępowych-
i ~~kie~~ które miałem rozpocząć w dniu

określony przez p. Dyrektora. –
Co też z wielkiem powodzeniem
urzeczywistniłem. –
Szczególniejszym sposobem
stało się że szkicem tych moich
studji, dokonanych w mieszkaniu
Kamionowskiego, zachował się do tej pory
w moich archiwach, dla tej racji–
dla pamiątki– przyłączam go do wszyst-
ku wydawnictwa, jeżeli kiedy ten tomik
zostanie opublikowany. – Wydaw-
nictwo będzie mogło dołączyć ten
szkicem p. Raymundowi Gostkowskie-
mu, którem ma rozporządzić się względem
ulokowania moich rękopisów.
W dniu określony przez Dyrektora

Szkoły Wojskowej Polskiej stawi-
tem się gotów do rozpoczęcia
wykładów jednej z głównych
gałęzi Sztuki Wojskowej. wpro-
wadzony do sali Szkolnej przez-
niego, gdzie znajdowało kilku-
nastu młodzieńców, oczekują-
cych niecierpliwie naszego zja-
wienia. –

Przedstawiony im. w krutkich
słowach wezwałem naszych
byłych wojowników ażeby się
ocknęli z uśpienia w jakie zos-
-taliśmy pomimo woli pogrążeni,
przygotowując się do nowych
walk uporczywych rezultatem których

ma się dokonać oswobodzenie Polski z ohydnej niewoli i przepędzenie najeźdźców po za granice Rzeczypospolitej.-

Wzywałem młodzież ażeby uważała że w obecnej chwili znajduje się już na gruncie przygotowawczem do rozpoczęcia walki wobec swojego Naczelnika, który udziela ~~xx~~ instrukcje i rozkazy jak należy przygotować się do atakowania nieprzyjaciela kryjącego się po za okopami, albo też bronić się od napaści liczniejszego nieprzyjaciela.-

Skutkiem czego każde słowo moje powinno być uważnie śledzone,

ażeby udzielona instrakcia zostaŧa dobrze zapamiętaną dla akuratnego wykonania.-

Dla tego wzywam was ażebyście nie uważali siebie za uczni w obec nauczyciela ale za towarzyszy broni w obec naczelnika udzielającego rozkazy, jakie udacie wykonywać pod waszą odpowiedzialnością, pamiętając że od akuratności ich wykonania zależnem będzie zwycięstwo.-

Połowę czasu przeznaczonego do wykładu użyję do kwestjonowania, ażeby przekonać się że zostałem dobrze zrozumiany, chcę

upewnić się że opuszczając tę salę zostaliście z instrukcją moją zupełnie poinformowani..

Przez co udzielona edukacja stanie się z pożytkiem zużytkowana w szczęśliwszej przyszłości dla nas..

Poczem porwawszy kredę przystąpiłem do tablicy rozpoczynając pierwszy mój wykład Fortyfikacji Polowej w dobitnych słowach, wykreślając odpowiednie figury i śledząc wrażenie i uwagę zwróconą przez przez moich słuchaczy.

Zauważałem niezwłocznie że słowa moje nie padały na grunt nieurodzajny, co udzielało wielkie

moralne zadowolenie przekonywujące że mam do czynienia z inteligentnie rozwiniętą młodzieżą.-

Stosownie też do zapowiedzianego w przedmowie systemu wezwałem kilku uczni do tablicy, którzy kwestjonowani udowodnili że każde słowo mojego wykładu zostało przez nich zużytkowane o tyle że po opuszczeniu sali nie mieli potrzeby zaglądać do książki, które niestety nie egzystowały jeszcze wydrukowane w polskim języku.-

Zrozumiałem że wielką sympatję odczuwała młodzież do ich profesora i że nierozerwalna spójnia

ustalili się na długo między na-mi.—

Obecny też na sali przez ciąg lek-cji p. Dyrektor, zadowolony widocz-nie z jej rezultatu wyraził mnie gorące podziękowanie. Młodzież zaś, opuszczając salę, żegnała nas pozdrowieniem wojskowem.—

Dzień dzisiejszy zaliczam do nielicznych mile przeżytych.

Przed odejściem p. Dyrektor mi-le uśmiechnięty i nie starający się prędko pozbywać mojej obecności dla zabezpieczenia sekretu, wyz-naczył mnie dzień drugi w bieżą-cym tygodniu, oświadczając że po dwie lekcje każdem z trzech nas pol-

-skich profesorów zostały wyznaczone na tydzień; przy tej okazji zostałem wynagrodzony za cały miesiąc z góry.— W ten sposób chciano zapewne zaopatrzyć nas w środki niezbędnie potrzebne dla polepszenia ubrania i codziennej strawy.— Co do mnie pod tem ostatniem względem nic mnie nie brakowało od czasu rozpoczętej gościny u Kaniewskiego, który i dziś z wielką trudnością przyjął, abym udzielił, moim kosztem, dodatek do polepszonego napoju z powodu inauguracji mojego profesorstwa.—

Od dnia dzisiejszego wieść o rozpoczęciu wykładów

sztuki wojskowej przez trzech oficerów polskich z ostatniego powstania rozbiegła się pomiędzy emigracją, wywołując przychylne wrażenie pomiędzy młodzieżą o tyle większe że imiona ich były im znane, co też obalało podejrzenie o fanatycznej propagandzie planowanej przez duchowieństwo nasze zostające w zmowie z francuzkim. —

W każdym razie podejrzenia tego rodzaju nie zostało poparte przez ogół starszej emigracji 63 roku, która wobec pożytecznych wysiłków kształcenia młodzieży naszej wojskowo nie chciała ich

rujnować, bez posiadania faktów usprawiedliwiających oskarżenia.

Tej że opinji ulegaliśmy trzej nauczyciele, znajdujący się w porozumieniu z Komitetem Emigracyjnem i będące gotowi zaprotestować widząc że ta szkoła ma zostać przeistoczoną na Seminarjum Duchowne.

Po upływie trzech dni czasu kiedy przybyłem dla udzielenia drugiego wykładu do szkoły, zastałem liczbę uczni podwojoną, a po upływie dwuch tygodni czasu grono młodzieży doszło do 70. osób.

Jednocześnie administracja

Szkoły, w obec przewidywanego nadal większego wzrostu, postanowiła przenieść ją do Tulowy, chcąc oddalić do zacisza, dla uniknięcia protestacji państw nieprzychylnych Polsce, w którem młodzież jednocześnie mogłaby znaleść zabezpieczone utrzymanie, umieszczenie i oddania się wytonczenie wychowaniu, bez przerw i przeszkód na jakie zostawała narażoną w Stolicy Francji.—

Jednocześnie zawiadomiono profesorów i uczni ażeby do trzech dni byli gotowi do podróży, zostawiając dowolną decyzję po-

zostaniu w Paryżu jeżeliby ktoś chciał oponować. – Proszono tylko o udzielenie niezwłocznej odpowiedzi, dla sporządzenia listy podróżujących, potrzebnej dla otrzymania paszportów i ~~zmniejszenia~~ zapłaty za kolej żelazną.

Młodzież ściśle związana ~~do~~ swoich profesorów i zainteresowana niezmiernie do uzupełnienia wiedzy przez nich udzielanej zastosowała się do ich decyzji wyjazdu do Tuluzy.

Nikt nie pozostał w Paryżu. –

Pan Dyrektor uradowany zupełnem powodzeniem, dziękował

za okazane zaufanie, zapewniając że dyrekcja Szkoły przyczyni się do zapewnienia nieustającego powodzenia, zgody i zadowolenia z pobytu w Szkole Wojskowej Polskiej Tuluzy, gdzie wszelkie wygody będą zastosowane. –

Przy tej okazji została udzielona zapomoga pieniężna uczniom, zapewniająca im środki trzydniowego utrzymania i dodatek 20 franków na nadzwyczajne potrzeby.

Profesorom zaś obwieścił p. Dyrektor że udzielona pensja miesięczna, nie zużyta jeszcze, może im służyć na potrzeby przygotowawcze do podróży, gdyż z dniem wyjazdu rozpo-

-cznie się nowy miesiąc służby naszej i inne warunki wynagrodze-
-nia, zabezpieczające wygodne mieszkanie, stołowanie i wypłatę pensji pieniężnej.–

Następnie pożegnaliśmy się mając w dzień i godzinę oznaczoną spotkać się w sali poczekalnej Kolei żelaznej.–

Pozostałe do odjazdu dni kilka przepędziłem w towarzystwie Świętorzeckiego przedewszystkiem, któren przy-
-jął zobowiązanie zawiadomienia o wyznaczonym terminie stawienia się do egzaminów w Szkole Generalnego Sztabu, ażeby otrzymawszy ~~otrzymawszy~~ urlop na czas krótki z Tuluzy; wrócić na powrót do szkoły tym z trzech pro-

-fesorów którymby nie powiodłby się egzamin. – Wedle umowy zawartej z administracją Szkoły Tulurskiej i Komitetem Emigracyjnym przyrzekł ten ostatni wysłać nowych oficerów polskich w zamian przyjętych do Akademji w Paryżu, chociażby i wszystkim trzem ~~po~~ powiodły się egzamina.

Przepędziwszy jeden z ostatnich wieczorów w ukochanem towarzystwie Świętorzeckiego, rozstałem się z nim – obdarzony serdecznym uściskiem – dnia następującego.

Czule odczułem rozstanie z Kaniewskim, którem przejęty szczególniejszą dobrotliwością narażał się na nadzwyczajne ofiary. – To też ostatnią noc przepędziwszy bezsennie przy latarniach

wyrzekł się on zupełnie aeby usyp-
tować mnie podczas odjazdu, aż
do ostatniej chwili, prosząc ażebym
go nie zapomniał, udzielając listownie
czasami wiadomości z Tuluzy. —

W drodze do Tuluzy.

Do osobnych wagonów 3ᶜⁱ klasy
umieszczono emigracyjną młodzież
polską udającą się powolnym pocią-
giem do Tuluzy; do tych wagonów
dostęp publiczności francuzkiej był
wzbroniony z powodu że byliśmy trans-
portowani jako żebracy posiadający pra-
-wo zniżonej zapłaty, na mocy spe-
cjalnie udzielonych przez rząd pasz-
-portów, oczem młodzież polska niewiedziała

gdyż takowe zostały otrzymane przez admi-
-nistrację szkoły, która też zakupiła bilety
kolejowe dla wszystkich uczni i ich profesorów
razem.-

Wprowadzeni przez służbę kolejową
~~do~~ tych specjalnych wagonów zauwa-
-żaliśmy na nich napisy: „interdit pour le
publique", uważając to za łaskawie nam
udzielony przywilej pozostawania odosobnio-
-nemi we własnem gronie.

Nie długo jednak pozostawaliśmy w błędzie,
dosłyszawszy pogardliwe frazesy miota-
-ne przez ciekawie przyglądającą
się nam, paradującym w wagonach
młodym ludziom, zdolnym do pracy,
publiczność nazywającą nas hulta-
-jami i włóczęgami, których municypjum

Paryskie wypędza na wygnanie.
Zauważaliśmy także że służba kolejowa pogardliwie zachowywała się względem nas wbrew regułom francuskiej grzeczności.–
Przerażeni doznawanym afrontem opuszczaliśmy okna i drzwi wagonów, kryjąc się o ile można było dalej w ich głębie dla uniknięcia wzroku publiczności.–
Nie mogliśmy zrozumieć, jak to się stało że kler francuski, poświęcający wielkie pieniężne ofiary dla nas, chciał narażać na tak dotkliwe sponiewieranie młodzież polską, podówczas gdy podstawa wszelkiej edukacji powinna się opierać na poszanowaniu godności

a nie na jej zakażenie.—

Z kąd inąd smutne wrażenie odczuliśmy z powodu zaopatrzenia nas przez rząd francuzki biletami żebraków, wiedząc że w Łodzi—pomimo tego że mniejsze daleko ofiary im przyczyniliśmy—zaopatrywali nas zawsze paszportami jako swoich protegowanych, udzielając ułatwienia w podróżach kolejami i na okrętach.— Szanowano tam polskich emigrantów.—

Dyrektor nasz, który nie był zaliczony do żebraków i posiadał bilet 1ej klasy, widząc zniewagę doznaną przez młodzież, opuścił swój wagon ażeby wciąż nadal podróżo-

-wać razem z nimi, upewniając że nie wiedział o gatunku paszportów nam udzielonych i nigdy by na tak okrutne sponiewieranie nie dozwolił.

Zachowanie się dyrektora ułagodziło umysły zburzone młodzieży. Zdecydowano się podróżować.–

Nikt z nas nie ukazywał się w oknach ani też wysiadał z wagonów, zatrzymujących się na licznych stacjach w ciągu dziennej podróży, dla uniknięcia możliwej zniewagi.– Dobrze się stało że byliśmy zaopatrzeni w pożywne zapasy nagromadzone w koszach przez administrację szkolną. Posiadaliśmy też trochę wina. Brakowa-

To nam tylko wody, którą napoiliśmy obficie w nocy, kiedy zaczęliśmy opuszczać wagony, bez narażenia się od innych pasażerów. –

Dyrektor i profesorowie podzielali wszelkie ongerowanie, tracąc też zręczność oglądania miast i wiosek ciekawych do oglądania.

Po przybyciu do Tuluzy wczesnym porankiem opuściliśmy pospiesznie, prawie niepostrzeżeni stację kolei żelaznej, udając się pod kierunkiem – już ulubionego – dyrektora do naszej szkoły. :–

Szkoła Wojskowa Polska
w Tuluzie
Willa Biskupia położona

na wschodnim przedmieściu
Tuluzy była przeznaczona na Szko-
łę Wojskową młodzieży polskiej
emigracyjnej 63 roku, jako dar
wspaniały tutejszego Biskupa.-

Wygodne umieszczenie w obszer-
nym gmachu uroczej i zdrowotnej
okolicy zabezpieczało uczącej się
młodzieży rozwój pod każdym
względem.-

To też wnet po przybyciu
do Willi, oswobodzeni z dobrowol-
nego zaparcia się w klatkach
wagonowych, rozbiegliśmy po wszyst-
-kich zakątkach raju, jakim się
przedstawił pobyt w Szkole
dla nas przeznaczonej.-.-

Zgrabnej i oryginalnej struktury

pałac biskupi posiadał od strony przedniego frontu wielkich rozmiarów salę, służącą poprzednio do uroczystych zebrań i posiedzeń rady kościelnej obecnie zaś przerobioną na stołownię i salę wykładów.

Po za nią i obydwu boków rozlegały się rozliczne stancje służące za sypialnie uczniom, w których łóżka, ~~łóżka~~ z pościelą zasłaną, były ustawione przed naszym jeszcze przybyciem. Osobna sypialnia w tymże gmachu była przyrządzona dla p. Dyrektora, dozwalająca mu ciągle być obecnym dla doglądania porządku, [illegible] i kierowania administracji. Mieszkanie dla służby szkolnej było zabezpieczone w tymże

gmachu, posiadającym spiżarnie i składy, jako też rezerwuary wody zabezpieczające regularny użytek łaźni dla młodzieży. Wszelkie możliwe wygody były zapewnione, o których nikt nawet nie marzył, sądząc że we Francji były one niedostępnemi dla polskich emigrantów. –

Ogromny plac, od strony ulicy artystyczną balustradą ogrodzony a znajdujący się poprzed pałacu, posiadał na swoim środku wielką plantację kwiatów, w formie owalnej urządzonej, w około której biegła szeroka droga, wiodąca od wrót balustrady do krużganka pałacowego, jaką w paradnym powozie udawał się tam i

rząd - przedtem - biskup Tuluzki.

Po za wielką plantacją znajdowały się mniejszych rozmiarów liczne klomby, kwiatami także ustrojone, prze-pięknych gatunków, napełniając atmosferę wonnym aromatem, odmiennym stosownie do pory dnia i nocy, kiedy jedne budziły się a inne zasypiały. -

Obecnie po wielkiej alei i mniejszych dróżynkach odbywała spacery młodzież nasza, napawając i zachwycając się urokiem cudownym tego kraju, posiadającego prawo zaliczać się do najszczęśliwszych okolic świata. -

Pasmo gór Pirenejskich w dalekiej oddali zarysowujące się, razem z wyraźnie dostrzeżonemi ich spadkami, ~~po za~~

po za Tuluzę, zdobnę we wspaniałe kościoły i wznioślejsze od nich dzwonnice, dopełniały urok kraju południowego, do którego niespodzianie zostaliśmy przerzuceni..

W jakąkolwiekby inną stronę mógł się skierować wzrok nasz ciekawy wszędzie oglądaliśmy czarujące porycie Prowensalskiej okolicy, z kąd nieustannie dawały się dosłuchiwać pieśni melodyjne, orynalnie odśpiewywane. —

Tak młodzież polska jako też ~~ich~~ profesorowie kontentowali się z ich ustalenia, zapominając o dawnych wypadkach.

⁂

Ponieważ szkoła nasza była internatem znajdującym się daleko poza miastem, potrafiono odnaleźć dla profesorów pomieszczenie dla profesorów polskich w pobliżu pałacu oddzielne, ażeby nie krępować ich swobody, gdyż ~~gdyż~~ znajdując się w ciągłym stosunku z uczącą się młodzieżą zeszliby na rolę belferów i korypetytorów jednocześnie, przez co by mogli się sprofanować.

Mieszkanie wynajęte dla profesorów składało się z trzech oddzielnych pokoi ~~i wielkiej~~ i sali ogólnej, gdzie się stołowali z kuchni ~~[illegible]~~ szkolnej, mając zapewnioną usługę i wszelkie wygody. Obowiązek profesorów ograniczał się do udzielania lekcji teoretycznych i ćwiczeń prak-

czeń praktycznych wojskowych w godzinach oznaczonych. Reszta czasu należała do ich rozporządzenia, – o tyle potrzebnego do zaoszczędzenia, gdyż i profesorowie przygotowywali się dla zdania egzaminów do Akademji, chcąc przeistoczyć się na uczni. –

Po przybyciu do Taluzy odpoczywaliśmy dzień jeden; nazajutrz wszyscy z ochotą rozpoczęliśmy pracę wedle programatu ułożonego w porozumieniu nauczycieli z dyrektorem.

Rozpoczęły się zatem wykłady sztuki rozlicznych broni teorytyczne, przeplatane zastosowaniem praktycznem i użytkiem instrumentów mierniczych, jednocześnie z przedsiębra-

nemi wyprowani w pole, pod kierunkiem jednego z profesorów.—

Wszystko to, jako wchodzące w zakres fachu uczących się i nauczycieli, interesowało ich zobopulnie, zmuszając do nauczenia i nauczenia się, nie obliczając na stratę czasu i na zmęczenie. Skutkiem czego coraz bardziej ścisły związek się ustalał z wyraźnym pożytkiem i wielkiem ukontentowaniem.— Po upływie kilku tygodni czasu profesorowie przez młodzież byli admirowani. Młodzież odczuła że spełniają sumiennie względem niej ich obowiązek. Profesorowie cieszyli się z posiadania zdolnych i gorliwych uczni.—

Zajście się tylko powyższe nie mogło wyczerpać czasu posiadanego do dyspozycji młodzieży, ponieważ francuzcy profesorowie mieli zamiar rozpocząć ich lekcje w późniejszej porze roku. –

Ażeby nie pozostawać bezczynną młodzież oddawała się ćwiczeniom gimnastycznym przedewszystkiem, gdyż w musztrach piechoty wszyscy byli wydoskonaleni z czasów powstania, będąc co najmniej podoficerami. –

Oprócz niebędąc oświadomioną administracja Szkoły polskiej, przygotowała tyki długości karabinu z bagnetem nań zatkniętym, którego nie używało wcale, ażeby nie razić dy-

plomacji; ~~zaś~~ ~~a~~ ich dotu zakończały się one zgrabnie wyciosaną kollą.

Tyki te zostały wykorzystane niezwłocznie przez młodzież do ćwiczeń gimnastycznych i harców zabawnych przebiegających po wszystkich drogach i ścieżkach rozdzielających klomby. —

Naturalnie że harcy tego rodzaju ustały od chwili kiedy liczba godzin wyznaczonych do wykładów została powiększoną, i kiedy ~~czas~~ pozostały do zabawy umniejszył się. —

Tymczasem p. Dyrektor urządzał częste spacery w pobliskie okolice a wieczorami opowiadał, zebranym uczniom do wielkiej sali, interesujące i nauczające przygody z

ubiegłych czasów, w czem dopomagali im często polscy profesorowie, kompletując skład ciekawych prelekcji, z czego wszyscy korzystali, gdyż niejedna z nich była starannie opracowana. –

Oprócz tego została zawiązana przez młodzież orkiestra śpiewacka, w której niebrakowało talentów. – W późniejszym czasie odwiedzając Tułuszę jeden z polskich artystów, którego imię zapomniałem, miał czas, pozostając przez tydzień czasu u nas w gościnie, uregulować się znacznie. –

W dnie niedzielne, młodzież polska, przywykła od dziecinstwa być nabo-

-na udawała się do odsłuchania Mszy Świętej w kościele o kilka sta[...] odległym od szkoły, a chociaż da-leko położonym po za miastem, wspaniałymi rozmiarami i wewnętrz-nym urządzeniem, jak to się dzieje ze wszystkiemi świątyniami Tu[...] imponującym.—

Obecność nasza w kościele wywo-ływała wrażenie na publiczność miejscową, nieuświadomioną jesz-cze o ustaleniu w ich okolicy licz-nych cudzoziemców, różniących się typem w sposób wybitny. Przypa-trywano się ~~widocznie~~ ciekawie, widocznie jednak będąc przeję-ci sympatją.—

Dziwiło nas że po upłynięciu

dwuch tygodni od ustalenia się szka-
-ły nikt z duchowieństwa, ofiarą
którego została ona uformowana, do-
-tąd nie zjawił aby nas nauczać
a nawet zobaczyć. — Udawaliśmy
się do kościoła z własnej pobudki.
Być może chciano sprawdzić
czy jesteśmy dobremi chrześcijanami
i czy należy przygotować się do roz-
poczęcia energji misionarskiej dla
pozyskania nas na listę chrześ-
cjan? Obojętność ta zachowywa-
na względem nas nie obrażała,
ale dziwiła. Wiedzieliśmy dobrze
że polaków nie trzeba nauczać i że
nauczani nie zmieniają ich obowiąz-
ku sumienia raz ustalonego w

sposób niezachwiany.—

W dzień niedzielny, dzień odpo-
-czynku, urządzane zabawki i na
przdee tworzone przedstawienia
ubarwiały czas świąteczny w sposób
pożądany, spędzany z większym za-
interesowaniem dla szkolnego ogółu.

Nigdy nie tracono czasu; młodzież
zawsze była płodna w pomysłach i nik
nie nudził się u nas.—

Jednocześnie z ustaleniem ~~do~~ wygód ży-
ciowych wracały utracone siły do swej
przynależnej potęgi i wzrostu.—

Od przybycia do Tuluzy pod ko-
-niec miesiąca października 1866 roku — jeżeli
się nie mylę — przez cały czas aż do
końca Listopada zażywaliśmy śliczną

-

pogodę. Czasami tylko przykrapiał deszczyk ażeby ożywić roślinność naszych klębów. strojących się w jesienne gatunki bogactwa kwiatów - kontynuujących ich żywot także podczas zimy. -

Niektóre z klębów okolone były zasadzonemi oberżynami; - w sposób nieznany u nas - które, rozrosłszy i wykwitłszy, przemieniły się w zwieszony ciężko owoc w dół głową, koloru fioletowego szaty biskupiej, tworząc - razem z kwiatami piękny bukiet z całego klębu. - Z tych oberżyn przygotowywano rozlicznego gatunku potrawy, smakujące południowym mieszkańcom a nieznane dla nas, jako przywykłym do innego rodzaju legumin.

Znajdowanie się przez dni prawie całe młodzieży na otwartem powietrzu, w kwiatami zarosłym ogrodzie pod czas zimowej pory, bez narażania się na przeziębienie, wpływało korzystnie na ustalenie jej zdrowia.–

W takim trybie pędząc żywot czyniła ona wielkie postępy w na-bywaniu wiedzy z polskich wykładów sztuki wojskowej, gdyż nie była obarczoną nauką francuskich pro-fesorów, którzy nawet w miesiącu Grudniu nie rozpoczęli udzielać wykładów, a żaden ksiądz nie zjawił się ~~nawet~~ ażeby nas odwie-dzić. Obojętność ich tak bezmierna zaczynała nas zadziwiać.

Młodzież nasza posiadała wiele cza-
su do zabawy.

Tylko my profesorowie byliśmy za-
-niepokojeni, otrzymawszy zawiadomienie
od Bolesława Świętorzeckiego że eg-
zamina do przyjęcia cudzoziemców
do Szkoły Generalnego Sztabu odbyły
się bez zawezwania do udziału w
nich polaków; który - jednocześnie -
wzywał nas ażebyśmy nie tracili
nadziei gdyż Komitet Emigracyjny
i Generał Wysocki będą czynili stara-
nia ażeby odwrócić ten cios niespra-
wiedliwy. Wiadomość ta doszła
w czasie Świąt Bożego Narodzenia,
zatruwające nietylko nam ale i całej
Szkole wesołe ich przepędzenie, gdyż

byliśmy przez
wszystkich uczni a także pana Dyrektora szczerze kochani. –

W liście swoim Świętorzecki wytłuszczył powody dla których zostaliśmy wykluczeni od egzaminów, były one następujące: Zarząd Generalnego Sztabu, udający się zwykle o informacje do rządu państw do których należą kandydaci do Szkoły Generalnego Sztabu o ich poparcie i konduitę, uważał za stosowne poinformować się także względem nas powstańców 63 r. u rządu Rossyjskiego, a otrzymawszy w odpowiedzi wiadomość że jesteśmy zbrodniarzami stanu i najgorszej konduity osobami, uważał za stosowne wymazać nas z listy kandydatów, nie udzielając nawet odpowiedzi na podane

petycje, ażeby uniknąć stosunku z niegodnemi osobami. — Tego rodzaju zapotrzywania egzystowały podówczas o emigrantach polskich w Generalnym Sztabie francuzów, — na jego pochwałę.

Po przebyciu w udręczeniu świąt Nowego roku 1867, otrzymaliśmy w parę dni potem — nowy list od Bolesława Świętoreckiego z pocieszającą nowiną że: na prośbę Generała Wysockiego Książę Hieronim Bonaparte, zostający z nim w przyjaznych stosunkach, potrafił wyprosić od Cesarza Napoleona III przyrzeczenie w rodzaju wielkiej łaski — ażeby polacy zostali zawezwani, wbrew opozycji ~~zach-wonej przez~~ Petersburga przez dyrekcję

Generalnego sztabu do ponownie zwo-
łanego egzaminu.

Upewnił Świętorzecki że jeżeli nie wszys-
cy to chociaży jeden z nas zostanie
przyjęty, wzywając ażebyśmy byli gotowi
do wyjazdu dla stawienia się do Paryża
o kilka dni przed oznaczonym terminem
egzaminów.

Jednocześnie z tą wiadomością wzno-
wiło się wesołe usposobienie w Szkole
rozpoczęły się częste zabawy wieczor-
ne przyrządzane przez Dyrektora, chcą-
cego zadowolić uczni i siebie częstszem ob-
cowaniem z odjeżdżającemi ukochanemi
profesorami.-

Wkrótce też otrzymaliśmy depeszę
zwiastującą potrzebę niezwłocznego wyjazdu.

Co wywołało decyzję przepędzenia
ostatniego wieczoru razem, ażeby wczesnym
porankiem udać się w drogę.

Pan Dyrektor zarządził sporządzenia bankietu i potrzebnych przygotowań do odjazdu powozem w odpowiednią godzinę na stację kolej żelaznej, daleko od szkoły położonej.–

W wielkiej sali uroczyście ustrojonej zasiedliśmy do ogólnego stołu dla spożycia wyborowych potraw, a przy deserze, pokrapianym – w sposób wyjątkowy – obfitem winem rozpoczęły się życzenia i długie mowy uczni i p. Dyrektora, wywołujące ogólny entuzjazm i odpowiedzi podziękowalnych od profesorów.– Przeciągnął się festyn

do późnej godziny przy odśpiewywa-
-niu pieśni narodowych przez szkolną
orkiestrą i przemowach pożegnalnych,
z wyrażaniem życzeń powodzenia pro-
-fesorom, przyczem niecmieszkano podaw-
się na rękach ich w górę przy wykrzyki-
waniu wiwatów. W zabawie nie przesta-
-wał brać czynny udział p. Dyrektor, któ-
ra zakończyła się tryumfalnym akom-
-paniamentem nas opuszczających szko-
-łę wzniesionych na wspólnych ramionach
i unoszonych do wielkiej bramy, z
kąd usadowieni do oczekującego po-
wozu zostaliśmy odwiezieni na noc-
leg – dosłuchiwując ostatnie pożegnalne
słowa – do niedaleko znajdującej
się kwatery.–

Zaopatrzeni w silne zasoby, dnia następującego, przez dyrektora dla przebycia w Paryżu dni kilkanaście i środków do powrotu w wypadku doznanego niepowodzenia, z prawem zatrzymania na swój użytek tym którym egzamina zakończą się powodzeniem, zostaliśmy odprowadzeni przez niego na stację kolei żelaznej.

Przyjazne zachowanie się dyrektora spowodowało że ucałowaliśmy go serdecznie, to też i pożegnanie się było czułe. Prosił pan ażebyśmy utrzymywali go świadomym o postępie naszej sprawy, chcąc zachować stały stosunek i być pomocnym w razie potrzeby.

Przekonaliśmy że mieliśmy do czynienia

z zacną osobą i wielkim patrjotą; skon-
-statowaliśmy też że i młodzież nasza by-
ła ~~przejmowana~~ przejęta głębokim szacunkiem
do niego.

To też obecnie zmuszony jestem
przyznać się – ze wstydem – że zapomnia-
-łem imię i nazwisko p. dyrektora, skut-
kiem czego wymieniałem tylko przynależ-
ny mu tytuł, jaki łatwo będzie od-
szukać. –

Z podniesioną głową opuszcza-
-liśmy Tuluzę, gdyż wspomnienie
doznanej przekory w czasie przyby-
-cia do niej zatarło się zupełnie.

Obecnie zamiast kurczenia się
pod naciskiem wstydu żegnaliśmy się
wyprostowani z uroczym grodem,

do którego przywykliśmy, zawiązujące liczne stosunki - często serdeczne - pozostające chętni do ich odnowienia, jeżeli w dalszym przebiegu losów nadarzy się okoliczność przedsięwzięcia nowej wycieczki w te strony.

Unoszeni pociągiem do Paryża mogliśmy oglądać z wagonu utrzecone obrazy miast i okolic z poprzedniej podróży, nie mając potrzeby ukrywać się po podarciu na drobne kawałki, już od dawna, udzielone nam żebracze paszporty. =

Podróż, chociaż daleką, dokonaliśmy bez zmęczenia zainteresowani rozeznawaniem ciekawego kraju francuzów aż do wrot Paryża, po

dosięgnięciu których wszyscy trzej ro-bieglismy, posiadając ~~przyja~~ przyjacielski kącik zabezpieczony do ulokowania się.—

Co się tyczy mnie stałem się nieoczekiwanym gościem Kaniowskiego, który uradowany ze spotkania ~~wynajął~~ na noc dzisiejszą zastępcę do zapalania latarń, ażeby bez utraty żadnej chwili przepędzić cały wieczór zabawiając się razem.—

Dnia następującego ~~dowiedzie~~-liśmy od Świętorzeckiego o wyznaczonym terminie stawienia się do egzaminów i jeden tylko z nas, uznany za zdolniejszego, otrzymał prawo uczęszczania na Kursa, z powodu

braku miejsca w wykładowej sali, już
przepełnionej, gdzie z wielką trudnoś-
cią potrafiono przygotować w ostatniej
ławce sposób do pomieszczenia polaka.—
Mieliśmy jeszcze kilka dni do przy-
rządzenia paradnej garderoby składa-
jącej się z fraka, gdyż wojskowego mun-
duru nie posiadaliśmy, ażeby stawić
się wystrojeni w obec komisji egzamina-
-cyjnej, bez zakompromitowania, a do tego
nie posiadaliśmy odpowiednich funduszów
do zakupna. Komitet emigracyjny
posiadał środki zebrane dla przyrządzenia
zupełnej garderoby dla jednego z nas,
~~nie mogąc~~ je zużywać dla wszystkich.
Trzeba było zaradzić tej potrzebie.
Po przeprowadzeniu licznych narad

potrafiliśmy wynaleźć skład gotowego ubrania, gdzie, za udzieleniem gwarancji, ubrano nas w nowiutkie fraki za cenę 10 franków za każden. — Za cylindry zapłaciliśmy po 5 franków za sztukę. Rękawiczki białe musieliśmy kupić, gdyż na zastaw ich nie udzielano. — Lakierki udzielił nam darmo z swoich szewieckich składów p. Molinary, pod warunkiem że z jego mieszkania wyjdziemy do powozu ażeby udać się w prost do gmachu Szkoły generalnego sztabu i powrócić z tamtąd do niego po zdaniu egzaminów dla zwrócenia o ile można mniej zużytych bucików. —

Wszystko to spełniło się wedle jego woli. —

Wprzód aniżeli Komisja egzami-

-nacyjna zjawiła się na sali egzaminacyjnej oczekiwaliśmy na jej przybycie - umieszczeni w przedsionku - rozmyślając nad smutną rolą konkurowania pomiędzy sobą po utraceniu walki z cudzoziemcami, umożliwiającej nam zdobycia miejść zajętych w Szkole generalnego Sztabu przez nich.

Ostatni z kolei zostałem powołany do egzaminów.

Pewny jestem że nie lepiej od moich współzawodników i kochanych kolegów odpowiedziałem na czynione zapytania, a jeżeli ich pobiłem pochodziło to z posiadania szczególniejszego talentu wykreślenia kredą

na tablicy figur i planów fortyfikacyj-
-nych złożonych z licznych linji równoległych,
jakie nawet przy pomocy sztucznych
sposobów i użytku cyrkla niemożliwem by-
-łoby tak dokładnie przedstawić.

Poruczone przez komisię wyko-
nanie planu jakiegoś bastjonu francus-
-kiej kompozycji, spowodowało wielkie
jej pochwały, z oświadczeniem że rysu-
nek mój jest o tyle dokładny, że niepo-
trzebną staje się moja odpowiedź ustna.
Opuszczając salę byłem pewny odniesione-
go zwycięstwa.

Egzamin powyższy dokonał się
w ostatnich dniach miesiąca Stycznia 1867
roku. Wszyscy trzej byliśmy zadowo-
leni; gdyż żaden z nas nie zająknął

209a

Paryż 3 Lutego 1867

Rue des Dames 7 Batignolles

Odebrałem za pośrednictwem Xięcia Napoleona upoważnienie Ministra dla Pana na uczęszczanie do szkoły sztuk. Proszę jak najprędzej przyjść widzieć się.

Pozdrowienie i szacunek.

J. Wysocki

D

Rkp 7092, t. 8

2096

Ministère
de la Guerre.

1re Direction.

Bureau
des États-Major
& des
Écoles militaires

Le Maréchal de France,
Ministre Secrétaire d'État de la guerre,
prévient M. Mireyko, Sigismond, Sujet
polonais, que, par suite de l'examen
d'aptitude qu'il a subi devant le Conseil
d'instruction de l'École impériale d'application
d'État-Major, il est admis à suivre en 1867,
comme auditeur externe, les cours de ladite
École.

Paris, le [illegible] Janvier 1867.

Niel

G

Rkp. 7092, t. 8.

w odpowiedziach czynionych przez członków komisji, oczekujących spokojnie rezultatu, ja unikałem wspominać im o uzyskaniu pochwał z racji posiadania talentu wykreślania na tablicy figur fortyfikacyjnych i geometrycznych, ażeby uniknąć przechwałek i nie wywoływać zmartwienia. Oprócz tego w powstaniu posiadałem - jako półkownik - wyższy stopień od nich, uwalniający mnie od zostawania skromnym.

Dnia 3? lutego otrzymałem wezwanie Generała Józefa Wysockiego stawienia się w obecnego dla doręczenia przesłanego mu przez Księcia Hieronima dekretu przyjęcia mnie do Szkoły Generalnego Sztabu, podpisanego przez Marszałka Niela, które przy niniejszem załączam.

Nadzwyczajnie uradowany był Bolesław Świętorzecki z mojego po-
-wodzenia i zajął się niezwłocznie zaopatrzeniem garderobą ażebym mógł uczęszczać na rozpoczęte już wykłady w Szkole Generalnego Sztabu czem prędzej. – Z tysiąca franków nagromadzonych przez Komitet Emigrantów zamówiono dla mnie kompletne eleganckie ubranie u jed-
nego z pierwszorzędnych krawców.

Nie mniej cieszył się Kaniowski z mojego tryumfu, chociaż częściej pozbawiałem go znajdowania gościa w jego mieszkaniu, z powodu licznych nocy przepędzanych u Świętorzeckiego.

Koledzy moi odczuli srogo dozna-

ne niepowodzenie, szczególniej Rusiecki chcący nawet odebrać życie.

Odczułem ~~ich~~ zimne zachowanie się przy ich odjeździe do Tuluzy, jak gdyby przez to chcieli okazać że ja spowodowałem ich nieszczęście, chociaż zupełnie niesłuszne. Przecież wiedzieli że występuję do konkursu i nie karcili mnie za odwagę występowania do walki z niemi, posiadającemi wiele-wyższe stopnie w wojsku rosyjskim. — Wszystko to wywoływało na mnie bolesne wrażenie z utraty szczerych przyjaciół, jakiemi byli aż do ostatniej krytycznej chwili. —

Jednocześnie z tym smutnym wypadkiem otrzymałem depeszę od Dyrektora.

Szkoły Tuluzkiej z powinszowaniem, przejętego zawsze wyborową przyjaźnią.
W dni kilka wysłał mnie on do-
-kument wyrażającej wielką radość uczni, który polecili mu do przesłania podziękowania za udzieloną im wiedzę, opatrzone ich podpisami. –
Było to dla mnie drogocenne wynagrodzenie od ukochanej młodzieży za poniesioną pracę.
Okazało się że zamierzony powrót z Syberji zesłanych francuzów biorących udział w polskiem powstaniu, skutkiem udzielonego przezemnie katalogu, urzeczywistnił się przed niedawno. Skutkiem czego p. Gabur. zostający w stałych stosunkach z Świętorzeckim,

dowiedziawszy się o moim powrócie z Tulury i przyjęciu do Szkoły Generalnego Sztabu, zawozwał mnie do swojego biura, gdzie się dokonało spotkanie z kilkoma powróconemi z wygnania kolegami odbywanej razem podróży do kopalń Sybiryjskich i czułe z nimi powitanie...

Pan Gabur, składając mnie - przy tej okazji podziękowanie i wyrażając po winszowanie z. zdania z powodzeniem egzaminu, oświadczył że będę pobierał przez cały czas mojej edukacji w Akademji Generalnego Sztabu pensję 200 franków w złocie.

Obecnie p. Gabur przekonał się o prawdziwości dokonej przezemnie

ucieczki, zachowując szczególniejsze względy i prosząc ażebym w każdej potrzebie udawał się o pomoc do niego, zapewniając że nigdy jej nie odmówi. –

Cieszyłem się że mając obecnie pozycję ustaloną, będę mógł w ciągu moich studjów pozostawać uwolniony od kłopotów gospodarczych.

Sądziłem że te 200 franków były udzielane przez rząd francuzki ze szczególniejszych skarbów, jako wynagrodzenie za moją usługę, dowiedziałem się jednak w przyszłości że pochodziły one z wielotrwającego miliona udzielanego polskim emigrantów i że spożywana przeze mnie powiększona pensja

narażała innych rodaków na większy niedostatek.—

#

Moj pobyt w „Szkole aplikacyjnej Generalnego Sztabu.

Na ulicy Grenelle do St Germin znajdował się obszerny gmach w którym mieścita się Szkoła Generalnego Sztabu, posiadającey wielki dziedziniec, po czterech bokach którego mieściły się następujące mieszkania;
1. Dwieście mieszkań dla oficerow należących do personelu dwuch kursów stających naukę w Skole, składających się z dwuch stancji każda.

2. Koszary na parterze dla pomieszczenia żołnierzy pełniących usługę oficerów
3. Sali wykładowej, posiadającej ławki dla pomieszczenia stu słuchaczy i katedry profesora.
4. Sali egzaminacyjnej, w której odbywały się także narady dyrekcji i profesorów.
5. Mieszkania obszerne i salony Dyrektora, którym był podówczas Generał de Ribourt.-

W salonach tych udzielano bale i przyjęcia.-

6. Mieszkania i salony Inspektora szkoły, zostającego w ścisłym stosunku z uczącemi się oficerami, doglądające

regularnego uczęszczania na wykłady i moralnej ich konduity po za szkołą, mają prawo zastosowania kary aresztu. Czuwał on także ażeby oficerowie cudzoziemscy uczęszczali regularnie na lekcje i ażeby zachowywanie się ich, zamieszkujących na mieście było przykładne.

Prawdopodobnie francuska policja miała polecenie śledzić konduitę każdego z nas cudzoziemców, donosząc inspektorowi rezultaty badań, gdyż zdarzało się nieraz że powoływał on niektórych z nas do siebie czyniąc przestrogi i zagrażając wykluczeniem ze szkoły, jeżeli się nie poprawią. — Za czasów moich był

Inspektorem podpułkownik Gene-
-ralnego Sztabu Comte de Linage.
7. Biblioteka składająca się z
wielkiej sali, mieszczącej liczne dzie-
ła odnośne do sztuki wojskowej, dru-
kowane i w manuskryptach; w lokalu
pobocznym mieściły się rozmaite in-
strumenta do pomiarów topograficz-
nych i geodezyjnych.

Oprócz wielkiego stołu po środku
sali przeznaczonego dla studjów profe-
-sorów, znajdowała się galerja na
piętrze, gdzie w oznaczonych godzi-
-nach ucząca się młodzież oficerska mogła
studjować. Często byłem sa-
motny w tej bibliotece, gdyż mało
amatorów narażających się na

mozolną pracę.

8. Rozliczne składy na parterze mieściły materjały, potrzebne do praktycznych studji oficerów dokonywanych podczas wakacji po za miastem, i namioty w których się oni lokowali.

9. Lokal odźwiernego, przez który wszyscy musieli przechodzić i gdzie znajdowała się książka dla cudzoziemskich oficerów w której obowiązani byli zapisywać się dla skonstatowania regularnego uczęszczania na wykłady profesorów, kompletował mieszkania gmachu Szkoły Generalnego Sztabu.

Wystrojony elegancko, mogąc ucho-
dzić za bogatego oficera cudzoziemskie-
go, udałem się do Szkoły ażeby brać
udział w rozpoczętych już od dawna
kursach; wprowadzony zaś przez ofice-
ra - pełniącego wewnętrzną służbę - do
sali wykładów zostałem umieszczony w
ostatniej ławce, opierającej się o ścianę,
gdzie się mieścili cudzoziemscy ofice-
rowie, dla okazania im przez fran-
cuzów szczególniejszej gościnności..

Zjawienie się moje naraziło ich
na utracenie posiadanej wygody z
powodu ulokowania się mojego pomię-
-dzy niemi, z czego - naturalnie - nie
byli zadowoleni jako też francuzi znaj-
dujący się w ostatniej ławce.

Wszyscy oni spoglądali na mnie niełaskawie, uważając ~~za~~ niepożądanego intruza i darząc mnie ich niełaską, pomimo tego że, będąc szczupłym, starałem się - o ile możności - mniej im dokuczyć.

Najbliższemi kolegami na dwa lata z rzędu stali się dwaj oficerowie ~~cudzowie~~ cudzoziemscy: p. Lidekerke porucznik wojsk belgijskich i p. Lachowari[1] porucznik wojsk rumuńskich.-

Pozostali oni zawsze nieprzychylnie usposobieni do mnie, zachowując przyjazne stosunki ze sobą, chcąc - zapewna przez to mnie dokuczyć.-

(1) Lachowary został generałem i ministrem wojny, o przeszłości Lidekerki nie mam wiadomości.-

Stosunek mój do kolegów francuskich pozostawał przez cały czas pobytu mojego w Szkole grzeczny ale obojętny, z powodu nie posiadania zbytecznych funduszów do zangażowania z niemi hulatyki.

Zresztą francuzi lubią tylko zostawać uprzejmie przyjmowani znajdując się na obczyźnie, unikając wyznajemnienia się względem cudzoziemców u siebie.

Chcą się uważać za bardziej ucywilizowanych i mądrzejszych od innych, chociaż rzadko który z nich posiada gruntowne i obszerne wychowanie, a pod względem moralnym niżej stoją od innych narodowści.

Skonstatowałem że, z powodu ograniczonego programatu edukacyjnego, francuz nie zapomina łatwo tego co się nauczył i imponuje swą niezwchwianą wiedzą tych, którzy, nauczywszy się wiele nie mogli zachować wszystkiego w tak dokładnej pamięci.

Udało się mnie zaprzyjaźnić tylko z kolegą p. Laude rodem z Alzacji, wielkim przyjacielem polaków. Odwiedzaliśmy się często, współpracując razem, a przed ukończeniem udałem się z nim do Sztrazburga dla przepędzenia kilku dni czasu w domu jego rodziców, gdzie rozmawiano po niemiecku.

Przez długie lata zachowywaliśmy stosunek, zatracony podczas wielkiej wojny,

jaki niedał się odnowić dotąd. –

II

Pierwsze wykłady moich profesorów ubiegły bez odniesienia wielkiego pożytku, aż do przyzwyczajenia się do ich wymowy, nie łatwo zrozumiałej dla cudzoziemców, przez skrócanie i połykania słów w połowie.

Z kąd innąd musiałem dopełnić braki pochodzące z nieobecności podczas rozpoczęcia się wykładów; co zmusiło mnie udać się o poradę do Inspektora, któren był łaskaw wskazać że w Bibliotece będę mógł skompletować moją wiedzę, gdzie oprócz odpowiednich książek znajdują się liczne rękopisma profesorów, obecnie udzielających

nauki w Szkole, z lat ubiegłych.–

Studjując w Bibliotece skorzystałem wiele, nie mając potrzeby udawania się do kolegów nieprzychylnych i nieznajomych z prośbą udzielenia ich notatek, narażając się na nieprzyjemność odmowy.

Potrafiłem prędko przywyknąć do wymowy nauczycieli, stając się pilnym ich uczniem i korzystając z powodzeniem udzielaną naukę, co udowodniły wkrótce potem potroczne egzaminy, zdane z powodzeniem.

Egzamina dokonywały się w sali osobnie na to wyznaczonej, do której powoływano po kolei

umieszczonych w jej przedpokoju oficerów, dla zdania egzaminu w obec komisji stworzonej z profesorów pod prezydencją Dyrektora Szkoły Generalnego Sztabu.–

Żaden z kolegów egzaminowanego oficera nie mógł znajdować się na sali. Egzaminowany odpowiadał na zapytanie określone na bilecie przez niego wylosowanym.– Komisja egzaminacyjna posiadała prawo zastosowywać dodatkowe badania dla skonstatowania wiedzy egzaminowanego.– Niedozwoloną była obecność na sali kolegów egzaminowanego dla odebrania im ułatwień nabywania wprawy i powiększania

wiedzy, której nie posiadał egzaminowany przedtem, co też wpłynęłoby na jego niekorzyść w pierwszeństwie powodzenia.

Wprzód egzaminowano francuzów a następnie następowała kolej dla trzech cudzoziemców.

Egzamina kontynowały się przez dni kilka.

Profesorowie posiadali osobne wejście do sali, nie mając potrzeby przechodzić przez przedpokój dla uczących się wyznaczony.

Po ukończeniu nauk pierwszego półrocza złożenie egzaminu powiodło się mnie zupełnie. Zasłużyłem na pochwały profesorów a szczególniej na entuzjastyczną

przemowę nauczyciela hippologji, jakiej studjowanie nie było obowiązkowe dla cudzoziemców, ale niezbędne dla oficerów generalnego Sztabu, jako biorących udział w remoncie. –

Po upływie lat wielu i utracie posiadanych notatek z wykładów i imiona profesorów, w których były one zapisane, ubrały z mojej pamięci.

Z łatwością mógłbym je odszukać, ale, nie chcę tracić czasu, pozostawiam to ciekawym, gdyż dla mnie starego dni są policzone; a pozostaje wiele wspomnień do przekazania potomności.

Wspominając o profesorach obowiązany jestem wyrazić wdzięczność i wyso–

ko ocenić ich wartość naukową, jako też erudycję, z czego obficie korzystali uczący się.

Jeden z nich tylko był nieudolnym i dla tej racji – zapewne – imienia jego nie zapomniałem. Nazywał się on p. Vialon, któren, napisawszy dziełko podręczne w dwuch tomach, powtarzał je w swoich wykładach, recytując nam takowe słowo w słowo, co też żądał od nas, ażebyśmy powtarzali podczas egzaminów, notując wedle akuratności tej repetycji nasze stopnie.

Dziwiło nas uczących się, że nie został on usunięty z posady, gdyż ciężył na nim obowiązek nauczania obszernie podstaw taktyki i

strategji, o czem zamilczał, a książki jego opublikowane nie wystarczały do wydoskonalenia naszych wiadomości.- Studjujący w Bibliotece tylko mogli się wydoskonalić.-

Nie występuję z oskarżeniem jako poszkodowany przez p. profesora Viala złą odnotacją podczas egzaminów, gdyż byłem jego celującym uczniem, posiadając szczególniejszą pamięć powtarzania słowo w słowo zawartej treści w jego książce. W kilka dni potem zapomniałem wszystko ~~niepotrzebne~~ zachowując tylko w pamięci treść potrzebną.-

Oficerom przyjętym do Szkoły Generalnego Sztabu, którzy w przy-

-sztości mieli zajmować najznacz-
-czytniejsze pozycje w armji fran-
-cuskiej, rząd zabezpieczał wszelkie
możliwe wygody.

Oprócz usługi w ich mieszkaniach
wykonywanej przez służbę wojskową, po-
siadali oni klub oficerski oddzielny,
gdzie mogli stołować się tanim kosz-
-tem, korzystając z wiktuałów dostar-
czanych po zniżonej cenie przez przed-
siębiorców karmienia armji.–

Wszyscy sztabowcy, nieposiadający
rodzin w Paryżu, korzystali z tej insty-
-tucji regularnie a zamieszkali tutaj
kiedy się im podobało, mając prawo
zapraszać gości na śniadania i obiady,
których menu były zawsze obfite i

i wyborowe, opłacając za nie dotatkowo. –

Kilka razy byłem zaproszony przez przyjaznego mnie kolegę p. Landa do wzięcia udziału w tych objadach i ocenić ich wartość. – Dla cudzoziemskich oficerów nie udzielano prawa korzystania z tej dobroczynnej dla sztabowców francuzkich instytucji. –

We wszystkich większych teatrach znajdowała się loża pierwszorzędna zaangażowana dla sztabowców, do których kolejno mieli dostęp francuzcy koledzy, udzielając czasami dostęp do nich nam cudzoziemcom. –

Podczas koncertów rząd zakupywał bilety dla sztabowców, przeli

233a

Le Général Commandant l'École Impériale Spéciale Militaire, prie M Minejko Sigismond

de lui faire l'honneur d'assister au Carrousel qui sera donné à ladite École le lundi 13 août 1866, à 9 heures du matin.

Cette lettre servira de carte d'entrée.

Les voitures et les cavaliers entreront par la porte de la cavalerie.
Les personnes à pied entreront par la porte de la cour Impériale.

2336.

M^de^ Leboeuf rue St Romain

S

EMPIRE FRAN

takowe miały wartość artystyczną.—

Na rozliczne festyny, a szczególniej wojskowe, nieomieszkiwano ~~zapraszać~~ sztabowców francuskich a czasami i nas cudzoziemców. Zamieszczam przy niniejszem, odszukane w moich archiwów, jedno z takowych zaproszeń na Karuzel Szkoły Wojskowej w St Cyr, przez dyrygującego niż Generała.—

Raz na tydzień przyjmowała wizyty pani de Ribourt żona Dyrektora szkoły. w których obowiązkowo ~~powinni~~ byli stawiać się uczący się oficerowie, dla oswojenia się z etyketą, jeżeliby któremu

z nich, pochodzącemu z nieokrzesanej rodziny, była takowa obcą. Do brania udziału w tych wizytach byli także zaproszeni cudzoziemcy.

Rząd starał się ażeby wszyscy sztabowi oficerowie zrośli się w jedno z najwyższem społeczeństwem paryskiem i dla tego były urządzane bale w salonach Dyrektora Szkoły, -gdzie wiele dam i panienek generałów, jako też wyższego towarzystwa, gromadziło się, w wykwintnych i ostatniej mody strojach, z któremi przedstawieni sztabowcy puszczali się w tańce pod batutą orkiestry wojskowej albo też muzyki fortepianowej, artystycznie odegrywanej!..-

Na te bale musieli uczęszczać także oficerowie cudzoziemscy. Pomimo ochoty musiałem brać w nich udział i tańczyć, będąc prawie zawsze przedstawiany przez panią Dyrektorową damom zbytecznie poważnym i ociężałym, co zmuszało mnie na niewolę powolnych ruchów, przeciwnych moim rzutkim porywom, jakie mógłbym wyegzekwować tańcując ze ślicznemi panienkami.—

Bale powtarzane często podczas Karnawałów i innych okolicznościach wystarczały do zupełnego wydresowania gburowatych ofreendów w przeciągu dwuletniego pobytu w szkole, pod wpływem ślicznych panienek

polujących na zawiązaniu stosunków
zapewniających im w przyszłości zamąż-
pójście.

Na tego rodzaju polowanie
narażeni byli cudzoziemscy ofi-
cerowie jeżeli posiadanie bogactw
przez nich zostało skonstato-
wane. – W takim razie pani Dy-
rektorowa przedstawiła ich do-
tańca ślicznym kandydatkom
do zamążpójścia, nie zaś babom
ociężałym, jak to miało miejsce
ze mną emigrantem polskim zruj-
nowanym, którego te zabawy i dre-
sura niepotrzebna narażała na wy-
szeptanie się z niedostatecznej
pensji na zakupywanie swoich

lakierków, rękawiczek i rozlicznych dodatków, uszczuplając środki utrzymania. –

Kilka razy do roku odbywały się bale w pałacu cesarskim z wielkim przepychem i ceremoniałem dworskim, dokąd dostęp był dozwolony tylko osobom uprzewilejowanym a uczęszczającym się oficerom w Szkole Generalnego Sztabu był obowiązkowym, gdyż oni mieli stać się ozdobą korony cesarskiej i nieodstępnemi osobami dworu.

Także oficerowie cudzoziemscy powinni byli brać udział w tych balach, będąc oficjalnie zaproszonymi.

Na dokompletowanie bankructwa moich kapitałów byłbym

wystawiony, gdyby starania poczynione przez Świętorzeckiego nie ocaliły mnie od tego. – Potrafił on uporządkować moją garderobę sporządzeniem nowego fraku i odnowieniem podszewki mojego paltota, wynajdując na to dodatkowe fundusze. –

Z powyższego uwydatnia się że oprócz studji technicznych, dla ucznia Szkoły Generalnego Sztabu niezbędną była tresura pałacowa, dokonywana starannie i z wielką ofiarą. –

#

Od uczeń obficie udzielanych starałem się usuwać o ile było możliwem, mając potrzebę dokomple-

-edukacji i dla oszczędzenia posiadanych dochodów na dotkliwe wydatki odnawiania garderoby i niezbędne i ciągle powtarzające się potrzeby zakupywania dodatków drogocennych, ażeby nie profanować się i poniżać w obec kolegów.—

Wielką pomocą w tem wszystkiem stanowiło odosobnienie w przyjacielskim lokalu na przedmieściu u kochanego przyjaciela Kaniowskiego, gdzie nikt z kolegów nie mógł dopatrzyć naszej ubogiej kryjówki i gdzie spokojnie mogłem oddawać się pracy.

W ten sposób pędząc egzystencję, ale często odwiedzając Święcickiego, upłynął rok cały mojego pobytu

w Szkole Cesarskiej Applikacyjnej Generalnego Sztabu, zakończony egzaminem z powodzeniem i awansem na kurs drugoroczny.–

Jednocześnie z tym postępem nastąpiły wielkie zmiany w mojej egzystencji, spowodowane wypytaniem zapomogi z Polski przez matkę, gdzie ziemia nasza pospiała dostarczać tyle plonów że pośpiano pozbyć się długów i zaszczędzić fundusze dla polepszenia egzystencji emigrantów. Skutkiem czego posiadane środki utrzymania moje zdubeltowały się naraz.–

Zmiana ta nastąpiła w porę, gdyż Kaniowskiemu udało się odszukać

odpowiedniejsze zajęcie dozoro-
wania robotników jednej z fabryk
z większą zapłatą, mieszkaniem i
strawą, – co spowodowało nieunik-
-nioną potrzebę rozstania się nasze-
go i ulokowania się mojego w
oddzielnem mieszkaniu, na co po-
siadałem dostateczne środki. –
Udało wynaleźć kawalerski lokal
w środku miasta na ulicy De
Maturin St Jacques bardzo wy-
godny z usługą, gdzie wypoczywałem
każdej niedzieli – wolnego od pracy
Kanowskie i mogłem przyjmować
wizyty rodaków i p. Landa, jedy-
nego przyjaciela z pomiędzy wielo-
-licznych kolegów Szkoły. –

W roku 1868, ostatnim moich stu-
-djі w Akademji Generalnego Sztabu,
imię Polski często zabrzmiewało na
naszą chwałę.

Na wystawie wszechświatowej
arcydzieło Matejki, przedstawiające
bolesną chwilę z naszej historji sku-
piało widzów z całego świata do
oglądania drapieżnych czynów
despotyzmu i protestu broniącej się
swobody przez Polskę od podeptania,
w sposób artystyczny przez mistrza
pędzla przedstawionych.

Imię polski powtarzane z zachwy-
tem dawało się tu dosłuchiwać
emigrantom naszym, kojące doznawa-
ne troski i utwierdzające przekonanie

o naszem zmartwychwstaniu.

Chociaż ze stratą czasu w fachowych studjach, wpadałem prawie codziennie na wystawę, ażeby zaglądnąć do osobnej sali przeznaczonej dla pomieszczenia obrazu Matejki a następnie udać się dla badania przedmiotów i instrumentów mających związek ze sztuką wojskową; co zapewniało wielki pożytek dla dla oficerow Generalnego Sztaba.

Skutkiem czego odrzdone nam było bezpłatne wejście do wystawy.

Spotykając się tam z francuskiemi kolegami zauważałem że przestali udawać nieznajomych, witając się pierwsi ze mną uprzejmie

Zawdzięczałem to mojemu patryocie z Wilna. – Pan Land znajdujące wielkie podobieństwo imienia Matejki do mojego zapytywał: czy nie jestem jego krewnym. Wielu też rodaków czyniło mnie powinszowania, wiedząc że jesteśmy litwinami.

Podówczas także wystąpienie znakomitego prawnika francuzów odzywającego się tonem imponującym do cesarza rossyjskiego: Monsieur, vive la Pologne! było uwagą zastosowaną do tyrana że przemoc znajduje się na fałszywej drodze wysilając się do zamordowania narodu, posiadającego prawa do egzystencji. – Oderwanie się takie o ile

było pożądanem i miłem dla polaków o tyle stało się dokuczliwem dla Napoleona III ugaszczającego tyrana Rossji, gdyż niebył w stanie ukarać prawnika za oderwanie się jakie doznało oklask powszechny opinji francuskiej z powodu uzurpacji dokonanej przez niego praw despotycznych, ciążących przekorą na narodzie uprawiającym przed niedawno podstawy wolnościowe.

Znowu imię Polski zajaśniało potężnie na całym świecie, jako niesłusznie skazana na męczarnie przez despotyzm spotęgniały, ale niestety! nie na długo, gdyż wkrótce potem ~~potem~~ nastąpił zamach na

życie cara dokonany przez Berezowskie-
go. emigranta 18 letniego - godny po-
tępienia i ukarania winowajcy, ale
rząd Napoleona chciał wyzyskać
takowy dla zadosyć uczynienia
doznanej obrazy, jakiej nie był w
stanie zastosować - pomimo natar-
czywych żądań ambasady rossyj-
skiej - przez osobę prawnika do-
kuczliwie witającego cara,
obwiniając emigracię polską
63 roku jako wspólniczkę dokona-
-nej zbrodni. Prasa rządowa
rzuciła się z oskarżeniem w sposób
natarczywy przeciwko niewdzięcz-
-nym polakom, dla których tyle wy-
lano i udzielono opiekę a którzy

Zamiast odczucia obowiązku wdzięcz-
ności nabrali odwagę rzucać się za-
bójczo przeciwko naszym gościom i sprzy-
mierzonym monarchom. Prasa ta wska-
zuje potrzebę powstrzymania w zapale
tych cudzoziemców w których zagospoda-
rzyło się arogancko we Francji i sto-
sownego ich ukarania.

Tego rodzaju artykuły przepełnia-
ły większą połowę prasy paryskiej, a
żaden dziennik nie wystąpił w
naszej obronie, ażeby powstrzymać
wzburzenie wywołane w społeczeństwie
francuskiem.

Dobrze jeszcze się stało że tylko
wszyscy zostali źle do nas usposobieni i
że uniknęliśmy napaści linczowania,

Dnia tegoż znajdując się na
wielkim dziedzińcu Szkoły, gdzie
spacerowaliśmy w oczekiwaniu rozpo-
częcia wykładów, zauważałem w spo-
sób szczególniejszy i przenikliwy zwra-
cane ku mojej osobie wzroki kole-
gów. –

O dokonanym zamachu na Cara
nie wiedziałem, gdyż kontentowałem
się odczytywaniem tylko dzienników
polskich. Spotkawszy się na dzie-
dzińcu z porucznikiem Landem do-
wiedziałem się o wywołanem wzbu-
rzeniu przeciwko polakom; konten-
tując się że nie narażałem się
na zaliczenie mnie za wspólnika

Berezowskiego, i że mogłem kontynu-
-wać dalszy ciąg mojej edukacji woj-
skowej.

Co się tycze rządu francus-
-kiego smutnem jest do skonstatu-
-wania że chciał on udzielić zado-
-syć uczynienia Carowi oskarżeniem
licznych tysięcy emigrantów polskich
za czyn popełniony przez jednego
z nich, i to przez najmłodszego.

Jeżeliby rząd francuzki był
niewinnym, mógł on i był obowią-
zany odwołać podburzające artyku-
ły społeczeństwa przeciwko emigra-
cji polskiej, tłómacząc że Bere-
zowski i wspólnicy jego odszukani
zostaną i ukarani, a że rząd zaś

wysoko wartość moralną emigracji polskiej razem z narodem polskim, zastawiając ją od wszelkich oszczerstw.

Rząd francuski tego nie uczynił; co też udowadnia jego odpowiedzialność.

Skutkiem czego przez długi czas ciągnących się badań i przeprowadzania śledztwa dla odszukania winnych i wspólników zamachu, emigranci polscy pozostawali narażeni na nieprzychylne względy podburzanego nadal społeczeństwa francuskiego. –

Skonstatowanem też było wysilanie się tego rządu ażeby wpłynąć na 12 ~~[illegible]~~ sędzi przysięgłych ażeby orzeczeniem czarnej gałki na zbrodniarza, żadeydo–

wać karę śmierci dla niego, jako jedynie możliwą dla zadośćuczynienia obrazy Cara. – Chciano ażeby nie według sumienia ale stosownie do wskazówek udzielanych karano winowajcę. –

Ale sławna obrona znakomitego ~~obrońcy~~ adwokata Karno, obalając nieuczciwe zamachy, udowodniła prawdę dobitnie że emigracja nie brała udziału w zamachu Berezowskiego i że on działał sekretnie, z obawy ażeby nie przeszkodzono zamachu, jakiemu się zobowiązany dokonać wiedziony zemstą – przy pierwszej okazji – stosownie do praw wendety praktykowanej w prowincji przez niego

zamieszkiwanym za mord ojca, matki i
siostr, sponiewieranych przed ich śmier-
cią przez wojska moskiewskie, - których
naczelnikiem był car przybyły do
Paryża. Przedstawił ~~Carnot~~ Karot
wobec sądu przysięgłych że krew
zawrzała w sercu osieroconego mło-
dzieńca i czułby się on godnym potę-
pienia jeżeliby się nie domścił na
naczelniku morderców, nie mając
potrzeby szukać pomocników w
zamachu. Przedstawił on że
kłamliwem było oszczerstwo rzuco-
-ne przez oskarżenie ~~z~~ na Berezowskiego
że był ostatniego gatunku łotrem i udowod-
-nił świadectwem wybitnych obywa-
teli Paryża o przykładnem jego par-

tępowania, mogącem służyć wzorem dla najmoralniejszych dzieci, gdyż 6 miesięcy w roku ciężko pracował w fabryce, ażeby wzbierać zapłatę w szkole prywatnej dla uzupełnienia swego wychowania za 6 miesięcy. Poczem znikał ze szkoły, wracając do fabryki dla nagromadzenia funduszu potrzebnego do kontynuowania rozpoczętej nauki. Obecni na sądzie profesor i fabrykant potwierdzali powyższe, wyrażając wielkie pochwały dla oskarżonego.

Obrońca zaś jego wzywał przysięgłych ażeby, działając sumiennie - nie chcieli ulegać wpływom

niesłusznego oskarżenia i jednogłośnie uwolnili Berezowskiego od wszelkich zarzutów jako młodzieńca wielkiej moralnej wartości.

Wezwał p. Carnot ażeby rząd odwołał rzucone oszczerstwo na polską emigracyę w obec społeczeństwa francuskiego i żeby to społeczeństwo przestało ulegać tego rodzaju wpływom ubliżającym całemu narodowi.—

Pod wpływem obrony p. Carnot'a znalazła się para przysięgłych, uwalniająca się od ~~wyroku~~ sądowego, rzucając białe gałki, co uwolniło Berezowskiego od kary śmierci.

Sąd zaś zastosował zaaplikowanie

dożywotniego więzienia, z wysta-
niem skazańca do Kaledonji. –

Rząd francuski czuł się niezadowo-
lonym, nie mogąc zadowolić dostatecz-
nie Cara a obecna publiczność na
sądzie czuła się obrażoną z powodu
zastosowania tak ciężkiej kary, będąc
pewną oglądać tryumfalne uwolnie-
nie oskarżonego.

Obrona adwokata Carnot'a, po-
parta gorącemi oklaskami, dozwoliła
mu otworzyć dostęp do najwyż-
szych zaszczytów i uzyskać wdzięczność
emigracji polskiej jako też całego
społeczeństwa.

Od dnia tego znowu dzienniki
paryskie gromko się odezwały, ale

257

nie

-k

m

256a

Ecole Impériale

d'Application d'Etat-major.

Le Lt. Colonel commandant en second, Directeur des études à l'Ecole d'application d'Etat-major, certifie que Mr. Myneyko, autorisé par décision ministérielle du 30 Janvier 1867, à suivre les cours de l'Ecole, a assisté régulièrement aux leçons des divers professeurs, pendant les deux années d'études, et subi d'une manière satisfaisante l'épreuve des examens généraux de passage en 1ère Division et de sortie.

Sa conduite à l'intérieur de l'Ecole n'a rien laissé à désirer.

Paris, le 16 Novembre 1868.

Le Lt. Colonel commandant en second
Directeur des études,

[illegible]

ECOLE IMPERIALE D'ETAT-MAJOR * LE GENERAL COMMANDANT *

Mr. Myneyko.

F

Klup 7092, t.8

tą razą na pożytek naszej emigracji, publiczność też paryska stała się dla nas uprzejmą.

Car moskiewski zapewne też uspokoił się w swoich żądaniach, gdyż Berezowski w kilka miesięcy po przybyciu do więzienia utracił życie.

II.

Przerwa spowodowana w gorliwości studjowania sztuki wojskowej z powodu wystawy, rzucenia się do zabaw, poplątanie się w więzy romansowe i wywołanie ostatnich zajść w Paryżu przyczyniło się także do nieregularnego uczęszczania do Biblioteki Szkoły Generalnego Sztabu, narażając mnie na wielką szkodę, gdyż w krótce

potem kończył się kurs drugoletni moich studji, zamykając /ej podwoje.

Pod datą dnia 16 Listopada 1868 roku ukończyłem studja, otrzymując na to poświadczenie, jakie udzielano cudzoziemcom, które zamieszczam przy niniejszym opisie. —

Koledzy francuscy opuszczali Szkołę z podwyższonym stopniem z poruczników na kapitanów i prawem pobierania większej pensji, koledzy cudziemscy — bez pożegnania odjeżdżali do swoich krajów swobodnych od niewoli ażeby tam tryumfować podnosząc się w stopniach i zaszczytach, a ja, należący do uciemiężonej niewolą ojczyzny, pozostałem na bruku Pa-

kim, pozbawiony prawa pobierania wyższonej pensji. Zostałbym w smutnej pozycji - jeżeliby zabrakło mi dostarczona pomoc z Polski, zabezpieczającego skromne utrzymanie i umożliwiającego uwolnienie się od profanacji pobierania jałmużny 35 franków miesięcznie, co też uczyniło wielu rodaków z powodu polepszenia się materjalnej sytuacji naszej Ojczyzny.

Udawałem się do władz wojskowych prosząc o udzielenie ~~mnie~~ służby w armji francuzkiej jako ~~[illegible]~~ polakowi kształcącemu się w ich szkole i ażeby przestano liczyć mnie za cudzoziemca z powodu że armia nasza - przed niedawno - stanowiła z

– nierozerwalność oraz też walczące zaszczytnie i z powodzeniem zawsze.
Odpowiedziano że to jest niemożebnem, wskazując możliwość wysłania mnie w randze kapitana do Legionu Zagranicznego w Algerji.

Przedstawiłem że znajdując się tam na służbie nic nowego nie mógłbym się nauczyć, gdyż dla cudzoziemców można dodrapać się tylko do rangi majora, ja zaś mam pretensję zdobyć wyższe rangi, zastosowując takowe w praktykę ażeby stać się bardziej pożytecznym kiedy Polska wystąpi do nowej walki oswobodzenia się z niewoli. – Nie mogąc zostać się we Francji zmuszony jestem szukania zajęcia w innych krajach,

Czyniąc zaś podziękowanie za udzieloną mnie pozycję w Algerze, zaważałem że mnie jako powstańcowi walczącemu za niepodległość Polski nie odpowiednim byłoby wojować z arabami mającemi prawa posiadania swobody, przez co obraziłem francuzów, krzykliwo protestujących że spełniają tam misję cywilizacyjną.

Znajdując się we Francji w gościnie, nie chciałem wywoływać swary. Zamilczałem, dozwalając sobie skonstatować że francuz zakładając kajdany umie tolerować barbaryńską czynność wyszukaniem słodkich słówek: „misji cywilizacyjnej.—

Potrafiłem odszukać pracę przy administracji kolei żelaznej, zapewniającą powiększenie o 100 fr. mieczęcznie polepszenie utrzymania jako też zajęcie. Trudno było posiadającę wojskowe wychowanie odszukać w cywilnym zawodzie większe wynagrodzenie. Musiałem się kontentować jakiemby nie było zajęcie ażeby nie pozostać bezczynnym.

W ten sposób przeżyłem ciężką zimę i doczekałem się lata, spotykając się ~~ze~~ często z Kaniowskim wieczorami a ze Świętorzeckim w niedzielę, kiedy on ustrojony w mundur ucznia Szkoły Wojskowej St Cyr zjawiał się za urlopem do Paryża. –

Świętorzecki, posiadający lat 36, postanowił kształcić się wojskowo ażeby pożyteczniej służyć Polsce z rozpoczęciem się nowej walki o jej odrodzenie. Zdał on egzamin do Szkoły w ubiegłym roku i ukończył pierwszy rok studji kiedy ja ukończyłem moje wychowanie w Szkole Generalnego Sztabu.

Świętorzeckiemu pozostawał jeszcze rok cały do ukończenia nauk w St Cyr.

Reut ukończył Szkołę Artylerji i Inżynierji w Metz jednocześnie ze mną, a Kurniewicz i Żeleskiewicz Szkołę St Cyr już w ubiegłym szkolnym roku. W ten sposób liczba wojskowe wychowanie pobierających polaków we Francji powiększała się, ale żaden z nich nie był w stanie

zabespieczyć dostateczne utrzymanie, jeżeli nie posiadał pomocy z kraju.

Dobrze się działo dla Kurniewicza i Zeleszkiewicza że posiadali poparcie od bogatego Renta, gdyż nie udało się im wynaleść zajęcia opłacanego nawet w wysokości udzielanej dla mnie. —

#

Po ukończeniu szkoły Generalnego Sztabu zostałem zawezwany do zajęcia pozycji Sekretarza w Towarzystwie Wojskowem Polskiem, skutkiem podania się do dymisji z powodu zastąpienia mojego poprzednika, którego nazwisko zapomniałem. Prezesem był - zdaje się - Generał Kruk a Skarbnikiem Podpułkownik Ćwiek Cieszkowski; członkowie

składało się z wyższych oficerów należących do ostatniego powstania. —

Pod strażą i opieką stowarzyszenia znajdowały się materjały wojskowe i broń zakupupiona przez Rząd Narodowy a pozostałe za granicą, nie mogące w porę zostać wyekspedjowane na użytek powstania.

Na zebraniach perjodycznych i nadzwyczajnych zajmowano się postępem sztuki wojskowej, ażeby nie utracić z nim związku, będąc zawsze gotowi do pełnienia służby - o ile możliwem - pożytecznie.

Zbierano wszelkiego rodzaju materjały i zasoby mogące nam przydać się w przyszłej wojnie, będąc przekonani

że musi ona nastąpić, a w liczbie których znajdowały się klisze map państwa Niemieckiego, spożądzonych przez jego oficerów generalnego sztabu, które udało się nam dostarczyć przez Kraszewskiego, sławnego powieściopisarza; za co w późniejszym czasie został on skazany przez Cesarza Wilhelma na całe życie do więzienia, a następnie udało się Królowej Włoskiej Margarycie oswobodzić jego. Cała ta sprawa wywołała wielką wrzawę gdyż z klisz tych skorzystała także Francja.

W Towarzystwie tym pełniłem obowiązek sekretarza przez kilka miesięcy, aż do czasu wyjazdu do prowincji Bułgarskiej pod zaborem

TOWARZYSTWO
Wojskowych Polskich
w Paryzu

w. [illegible]
15 Paździer 1869

No. 41 Dz. Ek. Wyd.
Kors.

Szanowny Kolego

Mam honor zawiadomić Cię iż zalegon do Kassy T^wa w opłach. miesięcznych od 1° Stycznia 1869 po dzień 31 Grudnia 1869 fr. 36.–

Rada Wykonawcza T^wa poleciło mi wezwać Cię Szanowny Kolego o jaknajspieszniejsze wniesienie do Kassy T^wa zaległości

Członek Rady Wykonawczej
Kassyjer Towarzystwa

Podpułkownik Cezary Cieszkowski

No. 584 Dz. E.

TOWARZYSTWO WOJSKOWYCH POLSKICH W PARYŻU.

Do Członka R. F. 1ro Minejko Zygmunta

266b

Rkp 7092, t-8

690
309
103
206
180
270
90

2
1788

272

180

tureckim zostającym

W późniejszym czasie otrzymałem wezwanie od Skarbnika towarzystwa wojskowego wezwanie do zapłacenia zaległego podatku przez co dowiedziałem się o Tasławych względach zaliczania mnie do stowarzyszenia nawet po opuszczeniu Francji.

Uważam też za stosowne załączyć ten ciekawy dokument przy niniejszym opisie. –

Jeszcze za czasów mojego pobytu w Paryżu zjawił się tam p. Dąbrowski były pułkownik generalnego sztabu wojsk rossyjskich, osoba wielkich

zdolności a jednocześnie projektujące stworzyć jakiś związek ślepo mu posłuszny do wykonania przedsięwzięć nieznanych pod dyktatorskiemi rozkazami, dla osiągnięcia rezultatów niezmiernie pożytecznych dla Polski.

Zawezwał on mnie do wzięcia udziału w tej operacji, proponując udzielenia przysięgi ślepego posłuszeństwa do spełnienia rozkazów jakiejby natury mogły być one, z narażeniem się na karę śmierci za nieposłuszeństwo. –

Odmówiłem mu z oburzeniem śmieszne pretensje, przedstawiając że należę do tej liczby osób które posiadają

prawo wiedzieć o wszelkich sekretach, krytykować je i odrzucać jeżeli uznam za niestosowne i szkodliwe.
Z kąd inąd wskazałem mu że o wszelkich sprawach wiążących się z wojskowo z interesami Polski, kompetentną jest tylko Towarzystwo Wojskowe, do którego mam zaszczyt należeć i obowiązek zawiadomić na ogólnem zebraniu o chęci sekretnych działań i przeprowadzania organizacji szczególniejszej bez wiedzy osób złożonych z najwyższej władzy Polskiej Wojskowej znajdującej się ~~tu~~ obecnie.

Dombrowski oświadczył ~~mi~~ że się zawiódł w swoich obliczeniach, widząc że będę jego pomocnikiem. Co do mnie, widząc że spełniłem mój

obowiązek, ubolewałem nad postradaniem stosunku z jego domem, często odwiedzanym, dla spotykania się z Henryką Pustowojtów, znaną mnie z czasów pobytu w Rumunji i z pod Czaboźia a także Grochowisk. _

Była ona piękną jeszcze i młodą; lubiłem jej towarzystwo, chociaż nie należałem do liczby w niej zakochanych.

Zauważałem że umizgał się do niej ~~p. Przybylski natarczywie~~; p. Przybylski: odwiedzający ~~częś~~ dom państwa Dąbrowskich, z którym zapoznałem się tam, będąc często zapraszany na herbaty. Przybylski już silnie podkartusiały, używał smiecorne i miał bejas turckiego; wspaniale był ubranym;.

rozrzucał pieniądze, udając bogatego.
Chodziły pogłoski że spełniał on
misję sekretną powierzoną mu
przez Rząd Turecki i że znajdował
się w związku z Ambasadą, działa-
-jącą szkodliwie przeciwko Bułgarji;
chcącej oswobodzić się z niewoli.
Osoba Przybylskiego była niesym-
-patyczną; żałowałem że był on mo-
-im rodakiem z Wilna; przypuszcza-
-jąc że oskarżenia są prawdziwe.
Co też w niedalekiej przyszło-
-ści skonstatowałem, — sprawdzając
że grupa chciwych mamony nara-
-ziła na zakompromitowanie imienia
polskiego. — O czem napiszę obszer-
-niej w następującym tomie, do czego
się przygotowuję, jeżeli uda się mnie
przeżyć obecną zimę zbyt dokuczliwą
dla starego, cierpiącego na anginę pier-
-siową i serce. —

Pod koniec 1868 roku znaczna liczba emigrantów opuszczała Paryż, udając się Galicyi dla zajęcia miejsc w rozlicznych wydział-tach administracyi krajowej zarządzanej przez Polaków, z powodu zaszłej zmiany w polityce Au-stryackiej na mniej niemiecką,-

Udało się podówczas moim Kolegom Reutowi i Kurniewiczowi otrzymać posady przy wydziale dróg i mostów,-

Z listu zaś otrzymanego z Wiednia od Kolegi i kochanego przyjaciela Romana Rojewskiego, zajmującego się handlem, z dnia na 28 Marca 1869 r. zostałem zawiadomiony że spotkał się on z

Reutam w miesiącu Styczniu w
Krakowie, znajduje się tam pre-
zesem, gdzie kierował budowę dro-
gi w okolicach tego miasta.—

≠

Co się tycze mojej osoby konten-
towałem się służbą w administra-
-cji kolei żelaznej, zaspakajającej wszel-
kie potrzeby razem z otrzymywaną po-
mocą z kraju. Chociażbym łatwo
mógłbym otrzymać pozycję w Galicji,
wolałem pozostawać w Francji, gdyż
Austrya pod przymusem tylko wprowa-
dza do służby emigrantów naszych,
którzy muszą pozostawać pod dozorem,
cierpiąc na brak zupełnej swobody,
możliwej jedynie zadosyć uczynić na-
szym żądaniom.—

Spokojnie zatem kontynuowałem
moją pracę przez zimę, nie mając
zamiaru jej porzucać jeżeliby nie

wydarzył nieoczekiwany wypadek po-
wołującey mnie do zajęcia wytycz-
-nej posady kierowania robot budowy
kolei żelaznych w Bółgarji, zosta-
-jącej pod zabrem Tureckim i no-
-szącej podówczas nazwę Wilayetu
Dunajskiego, stolicą którego by-
To miasto Ruszczuku.-

Dyrektor robot publicznych tej
prowincji, z upoważnienia rządu, za-
wezwał mnie depeszą do udzielenia mu
odpowiedzi: czy przyjmuję proponowaną
posadę? ażeby mógł udzielić upoważnie-
nie Ambasadorowi do wypłacenia kosz-
tów podróży, proszę o określenie
daty mojego wyjazdu, o ile jest możli-
wem prędszego.-

Wysylabizowawszy na depeszy z trudnością
napisane imię dyrektora skonstato-
wałem że jest nim p. Przezdziecki,

mój szanowny przyjaciel i daleki krew-
ny, u którego zamieszkiwałem dawniej
w Konstantynopolu i którem, dowiedziaw-
szy się o ukończeniu studjów w Szkole
Generalnego Sztabu, potrafił uzyskać
moją nominację, ażebym mógł
z nim współpracować.

Decyzja moja była już sta-
-nowczo zadecydowana względem
przyjęcia ofiarowanej mnie po-
życji i wspaniale opłacanej, ale
wprzód udzielenia żądanej odpowie-
dzi, pobiegłem do Świętoreckiego aże-
by podzielić się z nim pocieszającą
nowiną, widząc że będę mógł stać
się pomocnym cierpiącym emigrantom
dla odszukania im służby.-

Świętorecki podzielał moje za-
patrywania i dopomógł mnie w

w zredagowaniu depeszy którą niezwłocznie przesłaliśmy do Raszewska zawiadamiając że za tydzień będę gotów do podróży.—

Resztę wieczoru przepędziliśmy razem, układając projekty na przyszłość i szczęśliwe ich rezultata.

Resztę czasu pozostałą poświęciłem dla przygotowania się do podróży, udzielając dymisji i prosząc o udzielenie poświadczenia o akuratnie pełnionej przez parę miesięcy służby. Administracja Kolei Żelaznej Taškawa zaś, spełniając moje żądanie, udzieliła bezpłatnie bilet kolei żelaznej aż do granicy Francji, znajdującej się poza Sztrasburgiem.—

Kaniowski, przygotowujący się,

do Wypardu do Lwowa, ażeby tam znaleść zajęcie i pracę patryotyczną był moim nieodstępnym towarzyszem aż do ostatniej chwili. pożegnaliśmy się na stacji kolei żelaznej.—

Nie mogę określić dokładnie kiedy wyjazd mój z Paryża dokonał-się.— Udało się mnie tylko odszukać w nielicznie pozostałych papierach z tej oddalonej epoki list od Wistoucha, dnia 1 Kwietnia 1869 pisany do mnie do Bołgarji w którym uskarża się na Jofima że nie odwiedził go wyjeżdżając do Ruszczuka, dokąd został wezwany przezemnie dla zajęcia posady pomocnika, ani też że nie napisał do niego z Bołgarji.—

Z tego wynika że już od dosyć dawna musiałem opuścić Paryż,

278.

a stosownie do obliczeń poczynio-
-nych obecnie wynika że to mu-
siało się dokonać w miesiącu
Marcu 1869 gdyż w podróży do
Petersburga, nie doznawałem
zimna, ~~gdzie miałem czas odwie~~
~~dzić rodziców p~~ jadąc też w
dalszej drodze do Wiednia, — z
kąd Dunajem, zmieniając często z
mniejszych na większe Statki;
przybyłem ~~[illegible]~~ do Ruszczuku, gdzie
panowało już ciepło wiosenne.

Jefimow, na którego skarżyła się
Feliks Wisłouch naczelnik powsta-
-nia w Trockim powiecie pod Wilnem
i mój kolega, uczeń jednocześnie z
Genui we Włoszech, był Joachim Że-
leszkiewicz, tak ~~Jefimow~~ przez nas zwany, któ-
rego zaraz po moim przyjeździe do
Bołgarji pospieszyłem sprowadzić do

1869.

pkt 509

1 Kwietnia - Paryż -

278a

Kochany Zygmunciu! Piszę do Ciebie, co ci się pewno wyda dziwnym na pierwszy rzut oka - otóż pomijając wszystkie wstępy - czułości - komplementa, przystąpię od razu do rzeczy - affera pieniężna, pomyślcie sobie, i nie omylicie się. Rzecz tak się ma, od kilku miesięcy jestem w Paryżu, i pracuję u jednego fotografa, klejąc, kadrując, obcinając papier etc. - ale to wszystko tak mi mało przynosi, że zaledwo mogę żyć. - w tych dniach znalazłem miejsce na 130 f. w miesiącu, ale z tem małem warunkiem że potrzeba dać zaliczkę 300 f. to dopiero sęk, o to rozbija się wszystko - a trzeba wiedzieć, że siedząc blisko cztery lata na wsi, po przeniesieniu się do Paryża, jakoś tak znalazłem się pozbawionym wszystkich dawnych znajomych i przyjaciół, że kiedy mi Francuz zabił tego sęka z swoimi przeklętemi 300 f., że poszukawszy dobrze na prawo i lewo - przekonałem się dosyć dobitnie, - że ta mała garstka znajomych co mi została, i rzecz naturalna do których mógłbym się udać o pożyczkę, bo to ważny warunek, tak powiadam że wszystko goło, że i 20 f. trudnoby było wydobyć - Co robić i do kogo udać się. - a więc dawaj myśleć o tych z którymi było się dawniej w dobrych stosunkach, i do tego co mają posady, i tyle serca i rozumu

że zrozumiesz, że tu chodzi o rzecz taką przy-
krości, i że chcesz, będąc w stanie, dopomóc swemu
dawnemu koledze i przyjacielowi. — Długo
to nad tem myślałem — przyszedł mi na myśl
nie jeden, to prawda, ale gdzie oni są — adresu
ani żadnego, prócz twego, niemam, i ten dostał
mi się wypadkiem — Niechcę tu obwiniać tych
jednak, za to że wyjechawszy gdzieś na obce
kraje, żadnemu też na myśl nie przyszło na-
pisać parę słów o sobie, jak gdzie który
zaszył się, co go tam obchodzą inni, — naprzykład
nierobiąc przynajmniej do pewnego Jefima, praw-
dziwy Jefim! — przed jego wyjazdem, niewidziałem
się z nim, ale prosiłem, naprzód żeby przyjechał
do mnie na wieś, pożegnać się i upić się
naturalnie, a później żeby napisał ztamtąd
gdzie będzie, jak mu się powodzi i innym
naszym wspólnym znajomym. — Badajby
go pioruny najjaśniejsze, kiedy on choć
raz o tem nawet pomyślał, że przyrzekając
coś, trzeba dotrzymać. — Oto właśnie w ten sposób
rozmyślając, przyszła mi do głowy myśl udać
się do Ciebie — Wiem że masz dobre miejsce, wiem
że ci 200 f. niebrakuje, i nie robi ci tak bardzo
olbrzymiej różnicy, co mi szkodzi popróbować —
uda się — dobrze. Nie uda — źle i bardzo źle, ale
czyż to mi raz już w moim życiu nieudało
się — Chodzi tylko o to czy masz do mnie
zaufanie, i czy wierzysz w to, że zapewniając

278b

mi posadę – więcej w to że ja ci oddam dług z wdzięcznością – w sposób jak sam zechcesz czy po przeciągu 10 miesięcy, odebrać wszystko na raz, czy porcyi na raty, tylko z moich interesów wypada że pierwsze 3 miesiące, po odebraniu, jeżeli przyjmę, niebędę mógł nic odsyłać – stąd warunki. –

Niechcę znowu bardzo nacierać, i sypać argumentami przekonywającemi, bo to na nic się nie przyda, wysłożyłem rzecz prosto-jasno – możesz zrobić, zrób – a w każdym razie, liczę że mi odpowiesz, to konieczne i główne – bo tam gdzie jest te miejsce, przyrzekłem że za trzy tygodnie, przyjdę i dam stanowczą odpowiedź. pojmujesz że to bardzo ważne dla mnie, i dla tego rzekłem pewnym że mi zechcesz niezwłocznie odpowiedzieć. Żebym w razie ostatecznym mógłbym znaleźć jakiego polaka, co jest właścicielem tej summy i takby wyratował – otóż oto cię najserdeczniej proszę nie zostawiaj mię bez odpowiedzi takiej lub owej.

Co do Żelenkiewicza, wiem że on jest z Tobą, a więc spodziewam się, że też zechce napisać do mnie kilka słów – słowem pisząc, to mi zrobi prawdziwą przyjemność, jakem powiedział już [illegible] z naszych dawnych znajomych, prawie nikogo, ani dopytać się ani domyśleć się nie mogę – zkąd prawie żadnych nowin nie mogę wam zakomunikować, przypuszczam że tam czytacie Niemców, a więc wiecie tyle co i ja, o naszych polakach, też nic wojennego. – po krótku wybierają się do Galicyi

inni pracują - tamci znowu pozamykani na odczytach, gdzie doktor jeden czyta o niepokalanem poczęciu, a ksiądz o krążeniu krwi etc...

Słowem wszystko jak dawniej, od czasu do czasu przyjeżdża policya któregoś, za fabrykowanie moskiewskich, i bodaj francuskich i niemieckich biletów - diabła ciężko w podobny sposób wzbogacać się - Oto wszystko, a teraz czekam niecierpliwie odpowiedzi i ściskam cię serdecznie, i uściśnij siostry odemnie

Twój Felix Wisłocz

Mój adres - Passage du Commerce 24.

1500|450
1350 300
150

siębie jako pomocniku przy do-
konywaniu projektu Kolei Żelaznej
z Nikopolesu do Plewny.—

Był on pierwszym jakiemu
udało się mnie zupewnie zajęcie
w Bułgarji.—

List Wistoucha załączam przy
niniejszym jako ciekawy dokument pod
względem wysłowień bonowniczych naszego
wiarusa, któren, popadłszy w wielki nie-
dostatek, spekulował możliwość wyzys-
kania pożyczki, naturalnie, na wieczne
nieoddanie, udając się do przyjaciela
któren jeżeliby nie w zupełności to
to chociaż w pewnej części udzielenia
pomocy mu nie odmówi.—

~~Opuszczając Francję~~.

Kończąc opis długiego pobytu
we Francji muszę chociaż w kilku
słowach udzielić relację o losach

Szkoły Wojskowej Polskiej w Tuluzie.

Niezwłocznie po odjeździe trzech profesorów do Paryża administracja Kościelna, nie chcąc zostawić uczącej się młodzieży bezczynną, wysłała profesorów do udzielania wykładów rozlicznych nauk, od dawna oczekiwanych, zaprowadzając jednocześnie rygor klasztorny: częstych pacierzy, postów i przymusowych spowiedzi. — Wszystko to wywołało nieporozumienie i popłoch pomiędzy młodzieżą, podejrzewającą że chcą przerobić ich na seminarzystów, skutkiem czego kilku uczniów opuściło niezwłocznie szkołę, znajdujące zajęć się w Tuluzie. Od zupełnej rozsypki ratował p. Dyrektor, przedstawiając

że wkrótce powrócą dwaj profesorowie z Paryża, gdyż jeden tylko z nich został zatrzymany w Szkole Generalnego Sztabu, i że system Wojskowej Szkoły Polskiej w Tulużie będzie zachowany.

Niestety, rozkład nie dał się ocalić nawet i po powrócie Rusieckiego i Ruszczewskiego.

Przez czas krótki kontynuowały się ich wykłady, ale system rygoru klasztornego nie został zmniejszony co wywołało zamknięcie zakładu.

Nie są mnie znane dalsze wypadki, i losy jakim ulegli p. Dyrektor i moi koledzy.– Dochodziły mnie wieści że Rusiecki – zrozpaczony – odebrał sobie życie, ale nie jestem pewny, że to jest prawdą.–– Należy poinformować się gdzie indziej–

Koniec.–

IV

BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVIENSIS